Nr 165. Kraków, Wtorek 24 Lipca 1894. Rocznik XLVII.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
niedzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów;
we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ul Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Przegląd polityczny.

Kraków 23 lipca.

N. fr. Presse daje we wczorajszym artykule wstępnym nowy dowód swej dla nas życzliwości. Trzy długie szpalty poświęcił organ ten poruszeniu sprawy szląskiej na lwowskim zjeździe dziennikarskim, a w tych trzech szpaltach zmieścił z podziwienia godną treściwością kilkanaście insynuacyj, fałszów i oskarżeń. Oczywista fałszu za fałszem zbijać, podejrzenia za podejrzeniem odpierać nie myślimy, ani też przez wzgląd na granice cierpliwości u czytelnika nie możemy. Dla scharakteryzowania wartości tych elukubracyj zaznaczamy tylko następujące ciekawe punkta rozumowania *N. fr. Presse.* Referat p. Celichowskiego streszcza ona w ten sposób, że na pruskim Szląsku Polacy mają — w porównaniu ze Szląskiem austryackim — istny raj na ziemi. Wywody pastora Michejdy podaje jako krzyk rozpaczy i wezwanie Koła polskiego do walki z Niemcami. Z tego wszystkiego wynika dla *N. fr. Presse* szereg wniosków: naprzód, że „jest nieprawdą, jakoby Polacy na Szląsku austryackim byli krzywdzeni,“ dalej, że zjazd dziennikarzy popełnił znowu *einen Coalitionsbruch*; a wreszcie, że — *risum teneatis* — że należy przyjąć do wiadomości słowa p. Celichowskiego i spodziewać się, że w pruskiej Izbie deputowanych i niemieckim parlamencie nie powtórzą się już znane skargi na ucisk Polaków w Prusiech! — Niestety, za wiele pieczeni chciała *N. fr. Presse* upiec na tym sztucznym ogniu, i poparzyła sobie palce. Bo wystarczy, dla ocenienia bezdennego nonsensu, tkwiącego w tych wywodach, odczytać referat p. Celichowskiego, przypomnieć sobie słowa pastora Michejdy, a wreszcie przerzucić choćby kilka ostatnich numerów *N. fr. Presse,* aby się przekonać, kto w koalicyi jest wiecznym turbatorem chóru!

Kłótnia o paralelki słoweńskie w Cylei trwa dalej w pismach wiedeńskich i zdaje się jakby obecna pustka w politycznej atmosferze, wytwarzała owo nieproporcyonalnie głośne echo, które każdy głos z prawicy wywołuje u lewicy i nawzajem odwrót. Wczorajszy *Vaterland* reasumuje znów bezzasadne rekryminacye liberalnej prasy i kończy wywody swe następującą, bardzo trafną i rozumną uwagą: „Koalicyę utworzono dla odpierania żywiołów skrajnych; chybiłaby ona celu zupełnie, gdyby w całkiem jasnej i słusznej sprawie czysto administracyjnej ustąpić miała przed naciskiem i hałasem niektórych skrajnych czynników.“

Organ ministerstwa spraw zagranicznych *Fremdenblatt* pisze wczoraj na wybitnem miejscu: „Z pism peszteńskich przeszła do zagranicznych dzienników wiadomość, że ambasador przy Stolicy Świętej hr. R e v e r t e r a nie powróci już po ukończeniu urlopu na swoje stanowisko; równocześnie podniesiono przeciw niemu zarzut braku zręczności, okazanego w toku rokowań z kuryą w sprawie węgierskiej ustawy małżeńskiej. Jak się dowiadujemy z kół kompetentnych, wiadomość ta peszteńska jest w całości wymysłem. Zapewniają nas, że hrabia Revertera nie miał wcale sposobności traktować z Watykanem w sprawie węgierskiej ustawy małżeńskiej, gdyż, jak wiadomo, rząd węgierski rokował tu bezpośrednio z węgierskim episkopatem. Nie jest też znany żaden powód, dla któregoby hr. Revertera po urlopie nie miał powrócić na swoje stanowisko.“

„Zwracają nam dalej uwagę — pisze jeszcze *Fremdenblatt* — na wiadomość, pochodzącą również z Budapesztu, jakoby obecny poseł w Bukareszcie hr. G o ł u c h o w s k i opuścić miał niebawem swoje stanowisko, a to z powodu mało energicznej postawy, jaką zajął wobec ruchu rumuńskiego. Jako następcę jego wymieniają radcę legacyjnego hr. Teodora Zichy'ego. Wedle zasiągniętych przez nas wiadomości, pogłoski te są również mylne. Hr. Gołuchowski na razie rozpoczął również tylko swój urlop a to całoroczny. Jeśli po ośmioletniem urzędowaniu w Bukareszcie życzy on sobie ze względów rodzinnych otrzymać dłuższy urlop, to nie można tego wprowadzać w jakikolwiek związek z jego urzędową działalnością, tem mniej, że hr. Gołuchowski świeżo otrzymał dowód Najwyższego uznania w formie wysokiej dekoracyi. Żeby hr. Zichy był przeznaczonym na następcę hr. Gołuchowskiego, o tem nic niewiadomo w kołach wtajemniczonych.“

W tych dwóch *démentis* mamy właściwie do czynienia z jednem tylko zaprzeczeniem na seryo, mianowicie dotyczącem odwołania hr. Revertery. Ze stylizacyi bowiem drugiego ustępu tego komunikatu, zwłaszcza zaś z ostatniego jego zdania, widać, że ustąpienie hr. Gołuchowskiego jest kwestyą czasu, tylko że nastąpi z jego własnej woli, a nie jako skutek jakichś bezpodstawnych zarzutów.

Obrady nad ustawą o anarchistach posuwają się bardzo powoli w parlamencie francuskim. Taktyka obstrukcyjna socyalistów ma, pomimo usiłowań rządu i większości Izby, podwójne powodzenie, przedłuża dyskusyę i nuży deputowanych, a zarazem nadaje coraz bardziej ustawie charakter polityczny. — Podczas obrad nad artykułem drugim wypowiedział dłuższą mowę znany radykalista Millerand, współpracownik Gobletowskiej *Petite Republique.* Główną cechą ustawy — mówił on — jest obłuda, ogranicza ona nietylko wolność prasy, ale także osobistą wolność obywateli. Zmiany poczynione w tekscie wcale go nie naprawiły. Dodano uwagę, że skazanie może nastąpić nie wskutek zeznań jednej osoby, ale na zasadzie ogółu środków dowodowych. Dodatek ten nie daje żadnej gwarancyi, bo owego ogółu dowodów dostarczą straszne raporta policyjne, sporządzone na zasadzie zupełnie nie autentycznych informacyj. Ustawa jest bronią polityczną, skierowaną przedewszystkiem przeciwko socyalistom. — Rząd mniema, iż ustawy policyjne powstrzymają rozwój ogólnych swobód, ale rząd się myli. Ustawa powstała z inicyatywy małej koteryi, której nazwiska wiążą się z wszystkiemi skandalicznemi sprawami, i która chce zemścić się na prasie; a deputowani, którzy wszystko zawdzięczają wolności i rząd złożony z młodych ludzi przyjęty tak przychylnie przez rzeczpospolitą, posuwają się aż do takiej ustawy! Zobaczymy! Podejmiemy znowu sztandar republikański i będziemy dążyć do urzeczywistnienia socyalnej sprawiedliwości przez wolność. Po krótkich przemówieniach prezesa gabinetu i socyalisty Vaillanta, został uchwalony pierwszy ustęp artykułu 2, przekazujący wykroczenia, popełniane przez agitacyę anarchistyczną, sądom policyi poprawczej — 330 głosami przeciwko 176.

Na posiedzeniu popołudniowem odrzuciła Izba wszystkie poprawki i uchwaliła cały artykuł 2gi 309 głosami przeciwko 166. Do artykułu 3 wniósł radykalista Montaud poprawkę, która wywołała ogólne zamieszanie i była pułapką, zastawioną na rząd i większość Izby. Montaud wniósł, aby do art. 3 dodać postanowienie, że podburzanie żołnierzy do nieposłuszeństwa jest bezkarne, jeżeli zmierza do utrzymania republikańskiej formy rządu. Minister sprawiedliwości Guerin oświadcza, że poprawka ta jest zbyteczną, gdyż utrzymanie rzeczypospolitej rozumie się samo przez się i jest najwyższem prawem. Radykalista Faure wpada na trybunę i woła: Obserwowałem Izbę! Najgwałtowniej oburzał się na poprawkę Montauda rojalista hr. Maille. Hr. Maille: Jeżeli uchwalicie tę poprawkę, jesteście błaznami. (Wrzawa. Krzyki: do porządku!). Prezydent Burdeau: Niech hrabia Maille cofnie swój wykrzyknik. Hr. Maille: Co można powiedzieć o stronnictwie, które tak postępuje. Na trybunę wstępuje Brisson i przemawia, jak zwykle, w sposób grobowy. Cała lewica oklaskuje jego słowa. Kwestya poruszona nie jest prawniczą, ale polityczną. Jeżeli rząd jest zdecydowany bronić republikę, niech to powie. (Huczne oklaski). Niech rząd powie, czy zgadza się na postanowienie, mające na celu obronę rzeczypospolitej. (Burza oklasków na lewicy). Chodzi o to, czy w razie wojny powaga cywilna będzie uznaną przez wojskową. Jeżeli rząd szanuje sam siebie, niech złoży deklaracyę. Socyaliści urządzają Brissonowi wielką manifestacyę. Prezes gabinetu Dupuy: Szacunek dla siebie samego nakazuje nie podsuwać przeciwnikowi myśli, których on nie ma. Każdy wie o tem, że jesteśmy republikanami i będziemy bronić rzeczypospolitej, dopóki siedzimy na tych ławach, na których wy tak chętniebyście usiedli. (Wielkie oklaski w centrum). Sprawozdawca sprzeciwia się poprawce imieniem komisyi. W Izbie powstaje ogólne zamieszanie. Deputowani z większości nakłaniają rząd, ażeby przyjął poprawkę. Wskutek tego przerwano posiedzenie na pół godziny, poczem prezes gabinetu oświadcza, że zgadza się na poprawkę Montauda. Monarchista hr. Bernis: Poprawka ta nadaje ustawie cechę polityczną i pociągnie za sobą ciężkie następstwa. Jakim sposobem republikanie, którzy chcą rewizyi, nagle chcą na zawsze utrwalić konstytucyę. Jaurès: Żądamy rewizyi, ale nie pronuncyamentów. Hr. Lanjuinais: Takie ustawy nie wstrzymają ani 18go Brumaira, ani 2 Grudnia. W armii odpowiedzialnymi są tylko wodzowie. Teraz żołnierze będą spierać się z oficerami co do rozkazów. Każdy z nich może powiedzieć: Przepraszam, ten rozkaz jest przeciwny konstytucyi. Poprawka Montauda została uchwalona 466 głosami przeciwko 28. Przy dalszych obradach zgłoszono znowu mnóstwo poprawek. Pourquery-Boisserin wniósł do art. 3 dodatek: „nawet jeżeli cel nie był anarchistyczny“. Komisya przyjęła ten tekst, poczem się okazało, że jest on sprzeczny z postanowieniem artykułu 2. Wskutek tego minister sprawiedliwości zażądał odesłania tego artykułu do komisyi, na co Izba się zgodziła. — Msgr. Hulst zaproponował odroczenie obrad do 15 października. Wniosek ten odrzucono i wyznaczono najbliższe posiedzenie na poniedziałek. — Cała dyskusya była niezmiernie zawikłana i nieporządna.

Senat włoski uchwalił bez zmiany projekty finansowe rządu po przemówieniu ministra skarbu Sonnina i po zapewnieniu ze strony Crispiego, że w listopadzie przedłożona zostanie nowella, interpretująca obecne projekty w myśl życzeń senatora Antonellego. Senator Costa żądał, aby wezwanie do przedłożenia tej nowelli zawarte było w uchwalonym przez senat porządku dziennym. Crispi jednak akceptował tylko zwykły porządek dzienny, zaznaczający, że senat przyjmuje do wiadomości wyjaśnienia Sonnina. Całe przedłożenie rządowe przyjęte zostało 145 głosami przeciwko 51. Po głosowaniu Crispi dziękował senatowi za jego patryotyczną uchwałę.

Korespondencya „Czasu“.

Petersburg 20 lipca.

(+) System paszportowy wewnątrz Rosyi uległ znacznym zmianom i został doprowadzony do prawdziwie chińskiej doskonałości. Paszportów — w myśl ostatniego rozporządzenia — żądać będą w przyszłości od wszystkich stanów, nawet od szlachty, emerytów-urzędników i honorowych obywateli miejskich, po za obrębem ich powiatu; trudno bowiem przypuścić, aby ktoś, w ciągu roku choćby raz jeden nie wydalił się z jego granic. Nowe rozporządzenia paszportowe trzymają się dawnego podziału społecznego: na stan nieopodatkowanych i opodatkowanych. Ci ostatni, z bardzo małym wyjątkiem, nawet w swoim powiecie nie będą mogli mieszkać bez paszportów. Takowe wydawane im będą na przeciąg czasu 5 letni (dotychczas wydawano tylko na lat 3), pod warunkiem przylepiania corocznie na paszporcie osobnych stempli paszportowych wartości 1 rubla. Na tem właśnie polega jedyna ulga w dotychczasowym systemie, przy którym żądano opłacania należytości paszportowych za trzy lata z góry, w miejscu stałego zamieszkania. Stanowi zaś nieopodatkowanych (szlachty, urzędników-emerytów i honorowych obywateli) będą wydawane paszporty na czas nieokreślony. Ponieważ jednak paszporty ulegać mogą zniszczeniu przez dłuższe ich posiadanie, przeto zachodzić będzie potrzeba odnawiania takowych. Bezterminowość paszportów dla stanu nieopodatkowanych jest zatem prerogatywą względną. To rozszerzenie systemu paszportowego, oprócz celów czysto policyjnych, wyrażonych w znanym frazesie potrzeby „stwierdzania identyczności osoby,“ ma także cele fiskalne na oku. Dodać jeszcze winienem, iż ta ustawa paszportowa nie stosuje się do Królestwa Polskiego. Prasa rosyjska obiecywała po nowej ustawie paszportowej daleko więcej ulg, zbliżających Rosyę do państw europejskich, które w swych konstytucyach mają zabezpieczoną wolność przenoszenia się z miejsca na miejsce. Nie pozostaje zatem liberalnym organom tutejszym *(Nowosti, Wiestnik Jewropy)* nic innego, jak pocieszać się tą okruszyną liberalizmu, jakiej one umieją się dopatrzeć w każdej nowej ustawie, w każdem nowem rozporządzeniu obecnego rządu. Natomiast *Moskowskija Wiedomosti* wyrażają z niej swe zadowolenie i oświadczają, iż w Rosyi nigdy nie będą zniesione paszporty, albowiem pociągnęłoby to za sobą doniosłą zmianę w ustroju społecznym.

Zwolennicy tolerancyi religijnej w jej pojęciu rosyjskiem, to jest z pozostawieniem wszelkich prerogatyw wyznawcom cerkwi prawosławnej, srodze w tych czasach zawiedli się, robiąc w sferach rządowych starania o zapewnienie sztundystom takich przynajmniej praw, z jakich korzystają w Rosyi baptyści, zbliżeni pod względem zasad wiary i pojęć etycznych do sztundystów. Ale gdzież tam! Nietylko usiłowania te skutku nie odniosły, lecz przeciwnie, w gubernii kijowskiej zakazano im, pod karą 50 rubli lub dwóch tygodni aresztu, gromadzenia się nawet w mieszkaniach prywatnych, na wspólne modły. Przyznać im choć odrobinę swobody — powiadano w sferach urzędowo kościelnych — znaczyłoby to samo, co sankcyonować apostazyę od kościoła panującego. Zresztą sztundyści nietylko nie mogą liczyć obecnie na uzyskanie takich praw, z jakich korzystają baptyści, ale w ogóle nie otrzymują nawet najmniejszych ulg. Cerkiew urzędowa widzi w nich nienawistnych sobie apostatów, a rząd odnajduje w ich nauce zasady komunistyczne.

O smutnem położeniu nauczycieli i nauczycielek ludowych można przekonać się najdowodniej z materyału statystycznego, ogłoszonego niedawno w urzędowem wydawnictwie pod tytułem: *Statisticzeskij Wremennik.* Z niego dowiadujemy się najpierw, iż ogólna liczba nauczycieli i nauczycielek wynosi w Rosyi 60.000 osób, co na 100 milionów mieszkańców, w samych tylko jej posiadłościach europejskich, jest niezwykle mało. A jeszcze gorszem jest ich położenie materyalne. W różnych częściach państwa jest ono różnem: przeciętnie utrzymanie roczne nauczyciela ludowego wynosi 191 rubli. Najlepiej jest uposażonem nauczycielstwo ludowe w petersburskim okręgu naukowym, gdzie roczna pensya dochodzi 222 rubli; najgorszem jest w guberniach południowo-zachodnich (kijowskim okręgu naukowym), gdzie spada na 88 rubli rocznie! Naturalnie, że tam nauczyciel ludowy jest żebrakiem, żyjącym z łaski zamożniejszych członków gminy. Na co zresztą ma Rosya zbytecznie się troszczyć o piśmienność w narodzie, lub o polepszenie bytu materyalnego tych, co nad jej rozszerzeniem pracują. Siłą dzisiejszej Rosyi jest stan czynowniczy czyli biurokracya, którą jeden z dowcipnych publicystów nazwał kolosem o papierowych nogach. Jakie tutaj poglądy pokutują jeszcze po głowach niektórych przedstawicieli obecnego systemu rządowego, można się z tego przekonać, iż jeden z nich nazwał nikczemnikiem *(mierzawcem)* Gutenberga za wynalezienie sztuki drukarskiej.

Ogromna zmiana zaszła w naszych lokalnych stosunkach. Korzystając ze wzrostu cholery, oberpolicmajster nakazał zamknięcie wszystkich szynkowni w niedziele i w dni świąteczne, motywując swe postanowienie tą okolicznością, iż pijaństwo najbardziej się przyczynia do rozszerzenia epidemii. Około 200 szynkowni, ku wielkiemu umartwieniu zwolenników rodzimego trunku, było istotnie minionej niedzieli zamkniętych. Był to fakt w życiu wewnętrznem rosyjskiem tak doniosły, iż dzienniki poświęcały mu nawet artykuły wstępne. Myliłby się jednak, ktoby sądził, iż w dniu tym pijanych w Petersburgu nie było. Z wyjątkiem dwóch głównych ulic: Newskiego Prospektu i Wielkiej Morskiej, pełno ich wałęsało się po wszystkich ulicach i placach, jakby na urągowisko postanowieniu policyjnemu.

II Zjazd literatów i dziennikarzy polskich.

Lwów 21 lipca.

Sprawozdanie z posiedzeń sekcyjnych wypada jeszcze uzupełnić niektóremi szczegółami. W sekcyi I (literackiej) objaśnił Dr Franko swój referat o wzajemnym stosunku literatury polskiej i ruskiej, domagając się bliższego zaznajomienia się Polaków z literaturą ruską za pomocą odczytów i stosownej lektury. P. Miłkowski (Jeż) wyraził życzenie, by w uniwersytetach urządzano wykłady literatury porównawczej polskiej i ruskiej. Ponieważ p. Wasilewski, autor następnego referatu o „potrzebie łącznika między polskiemi zakładami muzealnemi i bibliotekami“, był nieobecny, musiano przeto poprzestać na uchwaleniu końcowego ustępu tegoż referatu, opiewającego jak następuje: „Zjazd literatów i dziennikarzy uznaje konieczność wytworzenia stałego łącznika między polskiemi zakładami muzealnemi a bibliotekami.“ Szereg referatów zakończył p. Cezary Jelenta rozprawą na temat: „Prawa zbiorowości w tworzeniu“. Mowca udowadniał, że zbyt wybujały indywidualizm w twórczości autorskiej prowadzi do rozstrzelenia jej na zbyt drobne atomy.

Sekcyi II (dla oświaty ludowej) przewodniczył Dr Zyg. Celichowski, zastępował go pastor Michejda, a sekretarzami obrano Dra Al. Hirszberga, redaktora *Katolika* p. Napieralskiego i Dra Frankę. Najprzód odczytał p. Amborski anonimowy referat o „literaturze ludowej w Królestwie Polskiem“, a po ożywionej dyskusyi nad tym przedmiotem i nad następnym referatem Dra Celichowskiego uchwalono wnioski, które Dr Celichowski przedstawił, a które już podane były w sobotę w *Czasie.*

Następnie mówił Dr Alfons Parczewski o „literaturze ludowej Szląska prusk. i Łużyc“, pastor J. Michejda i Dr Witold Lewicki o „piśmiennictwie i wydawnictwach ludowych na Szląsku austryackim“, prof. Jan Amborski i Dr Franko o „sprawie oświaty wśród ludu w Galicyi“. Dyskusya była bardzo ożywiona. P. Bałucki zakończył posiedzenie referatem o „projekcie teatrzyków ludowych“.

W sekcyi III (dziennikarskiej) przewodniczył hr. Dzieduszycki. Z porządku dziennego pierwszy referat przedłożył X. Jan Badeni T. J.: „O informowaniu prasy zagranicznej w sprawach polskich“. Nad kwestyą tą toczyła się bardzo długa i ożywiona dyskusya, po której przyjęto następujący

Pawilon sztuki na Wystawie Lwowskiej.

Sztuka współczesna.

II.

(Ciąg dalszy).

Krudowskiego Madonna nie jest w „sali Pruszkowskiego“ jedynym obrazem o religijnym temacie, bo tam także znajdują się znane już w kraju „Legendy ludowe o Matce Boskiej“ S t a c h i e w i c z a, a choć znowu przychodzi mi zepchnąć znakomite akwarele Fałata, mówić będę pierwej o „Legendach“, aby rzecz o religijnem malarstwie naszej wystawy mniej więcej wyczerpać. „Legendy“ Stachiewicza są daleko więcej tegoczesne, a jednak nie dosyć, aby zjednać sobie łaskawy sąd malarzy, choć krytyka niemalarzy była dla nich niejednokrotnie bardzo łaskawą. Cechą tych kompozycyj nie jest właściwie tyle pobożność, ile poezya, i właśnie dlatego nie są one, zdaniem naszem, legendami l u d o w e m i, które, jako takie, musiałyby być nadzwyczaj pobożne, ale są wyrazem pojęć miastowych o ludowych legendach. Artyście widocznie nie chodziło o tę prostotę ludu, z jaką tenże pojmuje swą „Świętą Panienkę“ tę jedyną, która żyła na tym świecie, zanim do nieba wziętą została i jest Matką Syna Bożego, a Zbawiciela świata. W pojęciu ludu jest to zawsze wielka Pani i Królowa, nawet w stajence betleemskiej i wśród niewygód ucieczki do Egiptu, i kiedy bieliznę pierze. Im bardziej kto z tej „Świętej Panienki“ robi zwykłą, choćby nadzwyczaj szlachetną kobietę, aby ją przez to do nas zbliżyć, tem bardziej ją od pojęć ludowych oddala. I to się zdarzyło p. Stachiewiczowi. Odebrał jej wiele świętości, a dał jej za to dużo poezyi, ale i to wystarcza, by nadać dziełu jego niezwykły urok.

To jednak, co w tym szeregu kompozycyj najbardziej razi, i co słusznie wywołuje surową krytykę kolegów-artystów, to pewne zaniedbanie w wykonaniu i pewna nietrafność w wyborze techniki, do tematu stosownej, a więc ostatecznie pewne niedociągnięcie środków do celu. Rysunek lub akwarela tuszowa nadawałyby się może lepiej do tak fantastycznego przedmiotu, niż malowanie olejne, choć wymagałyby dłuższej pracy i staranniejszego wykonania. Tu widocznie artyście chodziło o pośpiech, ztąd więc pochodzą niektóre usterki rysunkowe i niedość zupełne przestudyowanie szczegółów, co tem trudniej artyście wybaczyć, gdy temat, który wybrał, bardzo jest podniosły.

Jest szczególnie jeden rys, odnoszący się do całego szeregu kompozycyj wziętego razem, który razi, a zrozumieć trudno, dlaczego artysta go nie uniknął. Bo gdyby jaki malarz dał nam szereg ilustracyj do legendy o jakiejś zaczarowanej królewnie, której nigdy na świecie nie było, to jednak starałby się, myślę, stworzyć jeden typ, i ten na wszystkich obrazach powtórzyć. Dlaczego tu jest inaczej? Dlaczego na każdym obrazku Matka Boska jest inna, a czasem nawet bardzo rażąco światowa?

Kiedy Matejko zrobił szereg rysunków do Ikonostazu św. Norberta w Krakowie, jeden ze znakomitszych naszych artystów oglądając je, powiedział, że to mu się w tych kompozycyach szczególnie podoba, iż typ Chrystusa jest w każdym obrazie inny. Że Matejko nie miał podobnej intencyi, i że to było tylko skutkiem pośpiechu w rysowaniu, nie potrzebujemy dowodzić, ale ów krytyk wiedział, co mówi, był bowiem protestantem bardzo postępowym i dla niego Chrystus Pan nie był już historyczną postacią, ale tylko mitem. Czy p. Stachiewicz miał także podobną myśl, czy tylko się spieszył? Pierwsze byłoby bardzo złe, a już z pojęciami ludu naszego wręcz niezgodne, ale i drugie nie jest dobre.

Niemniej, powtarzamy, szereg „Legend“ nie jest banalny i zwykły, i słusznie krytyka nawet zagraniczna, przychylnie go przyjęła, a zmniejszony jako ilustracya do książki Gawalewicza, stanowić będzie rzecz bardzo piękną. Jeden z entuzyastów tego dzieła, który widzi w niem nawet zapowiedź nowego, specyficznie polskiego kierunku w religijnem malarstwie, słusznie powiedział, że gdyby w tych kompozycyach nie było nic więcej, jak tylko to znakomite pojęcie i odtworzenie dziewiczości i macierzyństwa, jakie się w nich znajduje, już wartość tego dzieła byłaby ogromna. Niektóre zaś z tych kompozycyj, jak „Niepokalane Poczęcie“ (a), (narodzenie się Dziewicy z lilii), lub „Promyk sobotni“ (h), lub „Matka Boska Gromniczna“ (j), broniąca wieś od wilków, są pełne najwyższego poetyckiego uroku. „Legenda o skowronku“ (d) jest może najlepiej skomponowana, ale twarz Matki Boskiej tak niepoprawnie narysowana i nic nie święta, a ciemna draperya zarzucona na kolana, tak jest ciężką i realistyczną płachtą, że doprawdy szkoda. „Matka Boska Siewna“ ma jakiś wysoki, klasyczny prawie nastrój, ale zorana rola tak jest niedbale malowana, a rączka siejąca tak jest dziwnie mała, że znowu szkoda. A przecież pomimo tego wszystkiego cały ten cykl musi nam być drogi, bo choć pod względem artystycznym i religijnym niezupełnie dociągnięty, ma jednak w sobie wielką oryginalność, a co więcej, ten pierwiastek tak dziś w świecie rzadki, a na szczęście jeszcze u nas przechowany: poezyę życia. Zawsze to dowód, że we wnętrzu społeczeństwa naszego jest jeszcze młodzieńczy duch, a więc i przyszłość.

Ale chodźmy do F a ł a t a. Tak mi pilno iść do niego, a tak mało mogę o nim powiedzieć. Żeby bezładne smarowanie dało tak ładny, tak znakomity rezultat, żeby takie było powietrze, taka głąb, taka prawda i życie, na kawałku niemożliwie pochlapanego papieru, to przecież rzecz zadziwiająca. Jak trzeba naturę czuć i jak doskonałą trzeba mieć technikę, aby tak malować, pojąć trudno. Kiedy oprowadzam kogo po wystawie i stojąc przed Fałatem nazachwycamy się do syta, mam osobną rozkosz zaprowadzić go całkiem blisko, przed samo szkło obrazu i patrzeć na jego zdziwioną minę. Oprócz trzech akwarel z polowania hr Andrzeja Potockiego, które niedawno wystawione były w Krakowie, jest jedna w tej salce jakaś mała scea z polowania cesarza niemieckiego, ubity jeleń, wnętrze sadu, portret i typ Polesiuka. — Ten ostatni najmniejszy obrazek może najbardziej po mistrzowsku wykonany; zdawałoby się, że artysta miał w ręku raz zamaczany pędzel bardzo pełny rozmaitych wodnistych barw i wodząc nim po papierze, wydobył odrazu tę słoneczną główkę. Światła na niej nie są dodane później guaszą, jak na wielkich akwarelach z polowania, ale wydobyte tem, że papier biały zostawiony.

Wyznaję, że to dodatkowe używanie guaszy, jakie widuję od paru lat na akwarelach Fałata, dość mnie korci, bo zdaje mi się, że wartość obrazów na tem cierpi i że to jest tylko pewnem wymijaniem trudności, ze szkodą artyzmu. Ale gdy się wychodzi z zasady: „maluj jak chcesz, byle dobrze było“, tu z pewnością nietylko dobrze jest, ale doskonale. Jest jeszcze w sąsiedniej wielkiej sali Fałat olejny, przedstawia polowanie na łosia, a właściwie gęstą mgłę poranną w kniei i pierwsze światełka porannej zorzy na niebie. Chłód drzew i wilgoć ziemi, po mistrzowsku oddane, wieją formalnie z tego obrazu na widza.

Lecz salka Pruszkowskiego mieści jeszcze jedną niespodziankę zupełnie odmiennej natury. Są to szkice olejne M a k a r e w i c z a zebrane z processyi „Jordanu“ w jakiejś wiosce na Rusi. P. Makarewicz obiecał na wystawę obraz przedstawiający święto Jordanu na wsi i w tym celu owe szkice zbierał, i studya robił, ale obrazu jeszcze nie wykończył. Sądząc z tego jak się P. Makarewicz do dzieła swego przygotował, powinno ono być bardzo dobre, a te postaci pojedyncze chłopów, bab i dzieci biorących udział w nabożeństwie, czy to jako tłum wiernych, czy w jakiejś funkcyi cerkiewnej, są pełne prawdy a tak sympatyczne, że się od nich oderwać trudno. Bo też w ludzie naszym są jeszcze skarby duchowe, bardzo mało wyzyskane, bo mało znane, a miejskim umysłom, t. j. niezmiernej większości ludzi wykształconych i wykształconych w mieście, do poznania bardzo trudne. My znamy chłopa na targu lub pijanego w szynku i wtedy zdaje nam się, że mamy o nim wyobrażenie prawdziwe. Znamy go także ze sztuk ludowych w teatrze, i wtedy zdaje nam się że go sobie idealizujemy. A tymczasem chłop w rzeczywistej prawdzie swojej, jest daleko idealniejszy, niż w sztuce ludowej i ma nierównie więcej wartości, tak jak strój jego świąteczny z własnej utkany wełny i z własnych konopi nierównie piękniejszy jest i większą ma wartość niż ludowe teatralne kostyumy.

W polu i w chacie, a szczególnie w kościele i w cerkwi występuje nieraz wziętno jego tak szlachetnie i podniośle, że zdumiewa. I bardzo szczęśliwa była myśl p. Makarewicza, że przypatrywał się ludowi na wsi od miasta dalekiej i to podczas nabożeństwa, dowodzi zaś głębokiej duszy, że go odczuł i zrozumiał, a wielkiego artystycznego talentu, że go tak doskonale odtworzył. Jest w tych jego studyach tak coś mile swojskiego i tak rdzennie polskiego, że mimowoli chce się wykrzyknąć: „jakie to nasze!“ i mimowoli bierze trwoga, by nieprzyjazne wpływy, zaszczepiające systematycznie nienawiść zamiast chrześciańskiej miłości w tych prostych i wiarą jasnych duszach, tego nam nie popsuły. Artysta przyznał nam się, że on w tych chłopach, których tak polubił, widzi obraz dawnej szlachty polskiej, a uwaga ta jego zdaje nam się nadzwyczaj trafna i prawdziwa. Takie pojęcie ludu jako jednego szczepem i tradycyą z dawną szlachtą, takie z e s t a w i e n i e go z nią, a nie jej p r z e c i w s t a w i e n i e jest dopiero zgodne z całą przeszłością i przyszłością Polski, jest jej absolutną jednością. Ta instyktowa radość jaką sprawia każdemu polskiemu sercu widok studyów p. Makarewicza i to serdeczne uczucie, jakie u wszyst-

wniosek: „Sekcya dla spraw dziennikarskich II-go Zjazdu literatów i dziennikarzy polskich uznaje kwestyę dokładnego informowania prasy zagranicznej o stosunkach polskich za potrzebę narodową pierwszorzędnej wagi".

Na posiedzeniu popołudniowem rozwinęła się ożywiona dyskusya nad referatem p. Czapelskiego, który stanowił dopełnienie porannego referatu X. Badeniego. Ostatecznie przyjęto wniosek p. Laskownickiego, z poprawką p. Romanowicza: „II Zjazd literatów i dziennikarzy polskich wyraża potrzebę odbywania peryodycznych zjazdów literatów i dziennikarzy. Następny Zjazd odbędzie się za trzy lata. Urządzeniem Zjazdu zajmie się istniejący komitet zjazdowy, który też oznaczy miejsce Zjazdu." Po uchwaleniu wniosków p. Rewakowicza w sprawie stempla dziennikarskiego, nastąpił zajmujący i gruntownie opracowany referat Dra Adama Bieńkowskiego: „O bezimienności w prasie". Rozwinęła się nad tą sprawą obszerna i wyczerpująca dyskusya zasadnicza. Prawie wszyscy mowcy oświadczyli się za zasadą imienności, uważanej jednak tylko jako ideał, do którego dążyć należy, stosowanie bowiem tej zasady we wszystkich wypadkach i we wszystkich działach, na razie przynajmniej, byłoby niemożliwem. — W miejsce szczegółowych wniosków referenta postawił p. Laskownicki wniosek ogólnikowy: „IIgi Zjazd literatów i dziennikarzy polskich uznaje za pożądane wprowadzenie zasady imienności w prasie w jak najszerszym zakresie." Wniosek ten, do którego i referent się przychylił, zgromadzenie przyjęło.

W sekcyi IV (językowej) przedstawił prof. Dr Baudouin de Courternay referat w sprawie przyjęcia jednolitej pisowni, opracowanej przez Akademię Umiejętności w Krakowie. Po dłuższej dyskusyi, w której zabierali głos pp. Małecki, Kubala, Karłowicz, Rybowski i referent, uchwalono:

1) Prosimy Akademię w imieniu nauki, którą się zajmujemy i w imieniu ogółu niezadowolonych z „uchwał" październikowych w sprawie jednolitej pisowni, o ponowne i niezwłoczne ich przejrzenie.

2) Prosimy, aby Akademia raczyła czynność tę powierzyć językoznawcom-specyalistom i aby wniosków ich, które objąć powinny całość przepisów ortograficznych, raczyła wysłuchać a następnie po dyskusyi, zatwierdzić je i jako moralnie cały ogół obowiązujące ogłosić.

P. M. Rybowski przedstawił wniosek samoistny o zmianę abecadła polskiego w kierunku uproszczenia go, który też w myśl regulaminu przekazano przyszłemu Zjazdowi.

Referat Dr Karłowicza: „O ile należałoby uwzględnić narzecza ludowe w gramatykach" wywołał żywszą dyskusyę. Sekcya zgodziła się na motywa referenta co do korzyści, wynikających z uwzględnienia narzeczy naszych jak dla nauki języka tak i dla wiedzy wogóle.

Na posiedzeniu popołudniowem sekcyi, przedstawił Dr Jan Karłowicz stan narodowego folkloru i jego potrzeby, stawiając 6 wniosków i postulatów, które ostatecznie — po dłuższej dyskusyi, w której głos zabierali pp. Kalina, Rybowski i Baudouin de Courtenay — ujęto w dwa samoistne wnioski: 1) Sekcya uznaje niezbędną potrzebę wydania kwestyonaryusza ludoznawczego. 2. Sekcya uważa za konieczne założenie towarzystwa ludoznawczego, któreby się systematycznie zajmowało badaniem folkloru polskiego, a zarazem zwraca uwagę na referat Dra Karłowicza w komisyi antropologicznej w Krakowie. Postulaty te tyczyły się wydania przekładu dzieła Tylova: *Primitive culture*, jako podstawowego dla folklorystów, dokładnej bibliografii i mapy ludoznawczej. Dla zrealizowania projektu Towarzystwa ludoznawczego, wybrano komisyę, w której skład weszli: prof. Kalina, Dr Krczek, St. Ramułt, M. Rybowski i Dr Franko.

W końcu wprowadzono na porządek dzienny sprawę „Panslawizmu na Kaszubach." Powodem tego była okoliczność, iż *Przegląd Powszechny* w Nrze 7 b. r. pomieścił artykuł p. Szymona Matusiaka p. t.: „Panslawizm na Kaszubach," zaś *N. Reforma* rozszerzyła ten tytuł na „Panslawizm w krakowskiej Akademii Umiejętności" i uderzyła na p. St. Ramułta za jego dzieło naukowe, wydane nakładem Akademii. Otóż w tej sprawie na wniosek swego przewodniczącego prof. Baudouin de Courtenay uchwaliła sekcya językowa następującą rezolucyę:

„Ze względu, że w zeszycie 7 *Przeglądu Powszechnego* z r. b. i w Nrze 158 *Nowej Reformy* z r. b. pojawiły się artykuły, zawierające niegodną insynuacyę, jakoby p. Stefan Ramułt w książce swej p. t. „Słownik języka pomorskiego czyli Kaszubskiego," usiłował szerzyć ideę panslawistyczną na Kaszubach, a Akademia Umiejętności popierała go niejako w tej dążności; ze względu dalej, że autorowie wspomnianych artykułów postawili niedwuznacznie p. Stefana Ramułta w jednym rzędzie z płatnymi ajentami obcego mocarstwa, a na Akademię Umiejętności w Krakowie rzucili podejrzenie tolerowania dążności z nauką niemających nic wspólnego: sekcya językowa II Zjazdu literatów i dziennikarzy polskich po dokładnem rozpatrzeniu tej sprawy uznaje artykuły wymienionych wyżej pism za niegodną, żadnej podstawy faktycznej nieposiadającą insynuacyę, wyrażając głębokie ubolewanie i oburzenie z powodu zamieszczonych w *Przeglądzie Powszechnym* i *Nowej Reformie* artykułów, ubliżających Akademii Umiejętności i czci obywatelskiej p. Stefana Ramułta." Uchwałę tę postanowiono następnie zakomunikować sekcyi dziennikarskiej, co też uczynił imieniem sekcyi językowej przewodniczący tejże prof. Dr Baudoin de Courtenay. Sekcya dziennikarska uznała się jednak niekompetentną do rozsądzania tego sporu.

Lwów 22 lipca.

(X) Dziś o godzinie 9 rano odbyło się w kościele katedralnym uroczyste nabożeństwo na intencyę zjazdu.

O godzinie 11 przedpołudniem zebrali się uczestnicy zjazdu w hali maszynowej na placu wystawy na drugie i ostatnie ogólne posiedzenie. Prezes zjazdu Dr Małecki zawiadomił zebranie o nadeszłych telegramach, które odczytał sekretarz Dr Witold Lewicki:

Minister oświaty, Dr Madeyski, wyraził życzenia pożytecznej pracy.

Filip Zaleski wyraził żal, że nie może wziąć udziału w zjeździe i życzył najlepszego, najświetniejszego powodzenia.

P. Dawid Abrahamowicz łączy się myślą i uczuciem z usiłowaniami zjazdu, zmierzającemi do rozwoju intelektualnego i moralnego społeczeństwa naszego.

P. Kościałkowski z Grodna z życzeniami serdecznemi.

Stanisław Wegner z Poznania.

P. Adolf Czerny z Königgrätzu prosi o pozdrowienie uczestników zjazdu od niego, jako literata czeskiego, niemogącego wziąć udziału.

PP. Franciszek Kvapil i Dr Cenek Zitbrt z Pragi wyrazili życzenie, aby wyniki obrad zjazdu były uwieńczone jak najlepszym rezultatem. Wzmocnienie wzajemności czesko-polskiej jest nowym wielkim krokiem do społecznej i kulturnej pracy obu braterskich narodów.

Zgromadzeni oklaskami powitali powyższe telegramy.

Z porządku dziennego nastąpił odczyt Wojciecha hr. Dzieduszyckiego: „O zadaniach dziennikarstwa polskiego."

Prelegent, wskazawszy na wielkie znaczenie prasy w wieku dzisiejszym, podniósł jednak zarazem, że według opinij, panujących na Zachodzie, prasa ma tam charakter przedsiębiorstwa obliczonego na zysk. Inne ma zadania i inny charakter mieć winna prasa polska, jeżeli ma spełnić swoje posłannictwo narodowe w dobie dzisiejszej. Dziennikarstwo polskie winno wyzbyć się wszelkiego samolubstwa i chęci zysku, a z całą tradycyjną ofiarnością służyć sprawie publicznej. Prasa polska winna zaniechać pokątnych osobistych swarów i sporów, nie wyrzekając się prawa dyskusyi. Ażeby skutecznie sprawie służyła, winna prasa szczególnie wyjawiać wobec świata stosunki panujące w państwach, w których żywioł polski jest gnębiony, a niemniej dążyć do podniesienia oświaty ludowej, do szerzenia idei pokoju i do załagodzenia różnic społecznych w imię dobra zarówno narodu, jak całej ludzkości, wśród której ma naród polski szczytną do spełnienia misyę.

Za prelekcyę tę podziękowali uczestnicy hucznymi oklaskami.

Z kolei sekretarze zjazdu pp. Merunowicz i Dr Lewicki przedłożyli uchwały sekcyj, które zgromadzenie przyjęło do wiadomości.

Sekcya I literacka powzięła następujące uchwały:

I) Zjazd literatów i dziennikarzy wyraża życzenie: 1) iż należy dążyć do ukrajowienia teatru polskiego we Lwowie, ku czemu w pierwszym rzędzie nieodzownym jest warunkiem budowa nowego gmachu teatralnego kosztem miasta; 2) iż należy dążyć do wytworzenia takich warunków organizacyi, któreby rozwojowi sceny sprzyjały.

II) Zjazd żąda uznania zasady: 1) iż teatr polski lubo nie wyłącznie, ale głównie i przedewszystkiem istnieje dla sztuki polskiej; 2) że dobro sztuki oraz żywotne interesa społeczeństwa winny być kładzione ponad względy kasowe; 3) że obowiązkiem scen polskich jest dawać łatwo dostępne pole do rozwoju wyższych rodzajów sztuki; 4) że redakcye pism winny bacznie czuwać nad działaniem krytyki teatralnej i ukrócać ją szybko i energicznie, skoro okaże się, że ta, czyto przez grymaśną hiper-krytykę, czy przez podejrzaną i stronniczą pobłażliwość, czy przez uleganie względom ubocznym szkodzi interesom prawdziwej sztuki.

III) a) Przy badaniach dziejów literatury, zwłaszcza starszej, należy baczniejszą, niż dotychczas, zwrócić uwagę na prowincyonalne pochodzenie pisarzy, na cechy charakterystyczne prowincyonalnego bytu, klimatu, położenia, gwary, wniesione przez tych pisarzy w ogólną skarbnicę piśmiennictwa. b) Przy badaniu utworów literatury bezimiennej, należy zwracać uwagę na to, zkąd one przypływały do naszego piśmiennictwa, by z zestawienia pewnej liczby takich utworów można powziąć wyobrażenie o prądach umysłowych, jakie z różnych stron płynęły do naszego kraju. c) W opracowaniach i wykładach nowszej literatury zarówno ruskiej, jak i polskiej, należy baczną zwrócić uwagę na ich stosunki wzajemne i śledzić takowe porównawczą, międzynarodową metodą.

IV) Zjazd literatów i dziennikarzy uznaje konieczność wytworzenia stałego łącznika między polskimi zakładami muzealnymi i bibliotekami.

Sekcya II dla spraw oświaty ludowej uchwaliła:

1) Zjazd uznaje, że w obecnem położeniu narodowem jest najpierwszym obowiązkiem piśmiennictwa ludowego dążyć do wyrobienia u ludu poczucia narodowego, tudzież zrozumienia praw i obowiązków obywatelskich.

2) Zjazd oświadcza, że dziedzina oświaty ludowej i pracy nad uobywateleniem ludu nie jest właściwem polem do sporów partyjnych i nie powinna być nadużywaną, jako narzędzie dla celów stronnictw. Zjazd uznaje, że piśmiennictwo popularne powinno dostarczyć ludowi jak najwięcej przedmiotowych wiadomości, tak z zakresu powszednich potrzeb życia praktycznego, jakoteż z zakresu wiedzy i życia publicznego. Wreszcie, że piśmiennictwo ludowe nie powinno naruszać tradycyjnych uczuć religijnych i pojęć społecznych ludu, jeżeli nie chce go sprowadzić z drogi narodowej.

3) Literatura ludowa, przeznaczona do kształcenia ludu, powinna odpowiadać stanowi nauki współczesnej, bez jej obcinania i fałszowania.

4) Instytucye publiczne, subwencyonowane z funduszów krajowych, których celem jest szerzenie oświaty ludowej, nie powinny służyć żadnemu stronnictwu, lecz wspierać dążności wszystkich organizacyj, dążących do kształcenia ludu, w miarę ich rzetelnej pracy i osiągniętych rezultatów.

5) W interesie rozwoju, poczytności i społecznego wpływu organów piśmiennictwa ludowego, pożądaną jest decentralizacya ognisk redakcyjnych.

6) Łatwość zakładania drukarń i pism ludowych jest warunkiem, umożliwiającym rozwój oświaty ludowej, specyalnie zaś w zastosowaniu do ludności polskiej pod panowaniem austryackiem pożądaną jest prawodawcza zmiana ustępu art. 15 ordynacyi przemysłowej w kierunku zapewnienia wolności przemysłu drukarskiego i księgarskiego.

7) Zjazd uznaje potrzebę wydawnictwa, zaznajamiającego lud z dziełami znakomitych pisarzy polskich, o ile dzieła te są zrozumiałemi dla ludu i przyczynić się mogą do podniesienia oświaty i moralności. Zjazd wyraża przekonanie, że dzieła te, dobierane starannie po dokonaniu zmian nieuniknionych, powinny być zaopatrzone niezbędnemi objaśnieniami i że cena tych wydawnictw powinna być możliwie jak najniższą.

8) Zjazd uznaje potrzebę zwrócenia bacznej uwagi na kształcenie robotniczej ludności przemysłowej po miastach i w miejscach fabrycznych.

9) Drugi zjazd literatów i dziennikarzy polskich oświadcza jednomyślnie, że sprawę ludności polskiej na Szląsku, t. j. zachowanie jej polskiej narodowości i szerzenie tam oświaty na podstawie narodowej uważa za sprawę całego narodu i społeczeństwa polskiego, w szczególności zaś uważa stałe i systematyczne popieranie stowarzyszeń, w tym celu na Szląsku istniejących, za obowiązek prasy polskiej i całego społeczeństwa polskiego.

Do ostatniego punktu wniosków tej sekcyi zażądał głosu poseł Józef Męciński i oświadczył, iż na jego ręce złożył pewien szlachetny człowiek hojny datek w kwocie 10,000 złr. na cele, właśnie w tym punkcie wymienione. Przytem odczytał p. Męciński ustęp z listu ofiarodawcy, opiewający, jak następuje: „Zawsze nosiłem się z myślą, aby i z mojej pracy, choć co można, poszło na pożytek ogólnego dobra naszego nieszczęśliwego społeczeństwa. Miałem zamiar początkowo cel powyższy objąć moją ostatnią wolą; obawiając się jednak, aby kiedyś nie uległo to jakimś kontestacyom, a nadto, wychodząc z zasady, iż *bis dat*... a nadto przez wzgląd na naglące nasze potrzeby — postanowiłem załatwić tę pozycyę jeszcze podczas doczesnej mej wędrówki. Daję zaraz sumę 10,000 złr. na cel ogólnie narodowy, mianowicie uważam za cel podobny wzmocnienie środków do podniesienia narodowości naszej na Szląsku. Pragnąłbym jednak, aby suma ta oddaną była instytucyi, zajmującej się tą sprawą, na fundusz żelazny."

Następnie oświadczył p. Męciński, iż owym szlachetnym ofiarodawcą jest lekarz, ordynujący w Karlsbadzie, Dr Stanisław Hassewicz.

Zgromadzeni przyjęli tę wiadomość długiemi i hucznymi oklaskami, a na wniosek przewodniczącego Dra Małeckiego wyrazili zacnemu mężowi cześć i podziękę przez powstanie z miejsc.

Z kolei przystąpiono do odczytania uchwał dalszych sekcyj:

Sekcya III dziennikarska uchwaliła:

1) Sekcya dla spraw dziennikarskich II zjazdu literatów i dziennikarzy polskich uznaje kwestyę dokładnego informowania prasy zagranicznej o stosunkach polskich za potrzebę narodową pierwszorzędnej wagi.

2) Sekcya uznaje, że opłata stempla dziennikarskiego wogóle, a osobliwie w dotychczasowej formie, jest nadmiernem i niesłusznem opodatkowaniem prasy peryodycznej, przygniatającem zwłaszcza najdotkliwiej wydawnictwa ludowe i niezawisłe.

3) Sekcya uznaje przeto zniesienie stempla dziennikarskiego za wymagalność konieczną dla rozwoju oświaty i ogólnego wykształcenia politycznego w kraju naszym i wzywa reprezentantów tegoż, aby dołożyli starań celem zniesienia tej opłaty.

4) Zjazd literatów i dziennikarzy polskich wyraża zdanie, iż należałoby w jak najszerszych granicach wprowadzić w prasie zasadę imienności.

5) Sekcya w zasadzie uważa za potrzebne i pożyteczne odbywanie zjazdów literacko-dziennikarskich w pewnych stałych terminach. Zjazd następny ma się odbyć najpóźniej za 3 lata, a przygotuje go komitet obecnego zjazdu.

Następnie odczytano uchwały sekcyi IV (językowej). Nie powtarzamy ich, gdyż wymienione są one w powyżej zamieszczonej korespondencyi.

Wszystkie sekcye na wspólnem posiedzeniu uchwaliły:

Drugi Zjazd literatów i dziennikarzy polskich uznaje nagłą potrzebę utworzenia Towarzystwa wzajemnej pomocy literatów i dziennikarzy według wzoru Towarzystwa dziennikarzy polskich — mającego na celu zabezpieczenie bytu materyalnego literatom i dziennikarzom, jakoteż ich rodzinom. Delegacye tych Towarzystw z dobraniem literatów i dziennikarzy, nie należących do grona ich członków załatwić mają tę sprawę jaknajrychlej i starać się o utworzenie jednej instytucyi, która miałaby powstać z połączenia Towarzystwa dziennikarzy polskich i fundacyi zapomogowej dla wdów i sierot po literatach, założonej przez Koło literacko-artystyczne we Lwowie.

Przewodniczący Dr Małecki otwiera dyskusyę nad kwestyą terminu zwołania przyszłego zjazdu, co do którego sekcya III dziennikarska przedstawiła wniosek podany powyżej pod punktem 5-tym swych uchwał. Po dłuższej dyskusyi uchwalono inicyatywę w tym kierunku pozostawić lwowskiemu Kołu literacko-artystycznemu, nie oznaczając ani terminu, kiedy, ani też miejsca, gdzie przyszły zjazd ma się odbyć.

Na tem wyczerpano porządek dzienny Zjazdu, wobec czego przewodniczący Dr Małecki zamknął Zjazd krótką przemową, w której podziękował dyrekcyi wystawy i zarządowi miasta za gościnne przyjęcie uczestników Zjazdu i przedłożył zgromadzonym wniosek prezydyum o wysłanie następującego telegramu do Dra Hassewicza w Karlsbadzie:

„Za hojny dar, ofiarowany na budzenie ducha polskiego na Szląsku austryackim, prezydyum II Zjazdu literatów i dziennikarzy polskich szle Ci czcigodny panie wyrazy hołdu i wdzięczności".

Wniosek przyjęli zgromadzeni gorącemi oklaskami i telegram został wysłany.

Następnie podziękowali jeszcze imieniem uczestników Zjazdu Dr Karłowicz komitetowi urządzającemu, zaś Dr Piotr Chmielowski Drowi Ant. Małeckiemu za pełne taktu przewodniczenie obradom Zjazdu.

Zjazd zamknięty został o godz. 1 w południe. Po zamknięciu posiedzenia udali się uczestnicy Zjazdu pod wieżę wodną, gdzie fotograf p. Bergtraun dokonał zdjęcia z ustawionej tam grupy.

Bankiet.

Lwów 22 lipca.

(X) II Zjazd literatów i dziennikarzy polskich zakończył wspólny bankiet, który odbył się w hali muzycznej na placu wystawy. Do stołu zasiadło około 300 osób, a między niemi X. arcybiskup Issakowicz, poeta Vrchlicky, Jelinek, pani Preyssowa, Dr Małecki, ks. Sapieha, Dr Marchwicki, Marenne, pastor Michejda, p. Motty, St. hr. Badeni, Jeż, Bałucki, Dr Kubala, Kotarbiński, Popowski, X. Jan Badeni, Rayski, Abgar Sołtan, p. Brykczyński, X. Czermiński, p. Roszkowski, p. Szczepanowski, Wojciech hr. Dzieduszycki, p. Goldmann, Sewer Maciejowski, Plato Kostecki, Gorayski, Dr Piotr Chmielowski, Dr Karłowicz.

Szereg toastów rozpoczął Dr Małecki. Zaznaczył on, że rodakom naszym z innych dzielnic niezawodnie najlepiej się podobała swoboda, jakiej w tym kraju używamy. Swobody tej używamy dzięki dobrotliwości naszego monarchy, przeto Dr Małecki wzniósł toast na cześć cesarza, a toast ten zebrani trzykrotnie z zapałem powtórzyli. Następnie Dr Małecki zawiadomił wszystkich zebranych, iż pan Vrchlicky napisał wiersz p. t. „Polonia", do którego natchnął go obraz pana Styki „Polonia", zawieszony w sali ratuszowej lwowskiej i prosił poety, by był łaskaw wiersz ten odczytać. P. Vrchlicky uczynił zadość temu życzeniu. Treścią tego prześlicznego wiersza jest to, że pracą i oświatą Polska wzrośnie i wkrótce zawita dla niej trzecia doba, doba szczęścia i rozkwitu. Dziś, mimo tylu przecierpianych mąk, Polska silniejszą jest, niż była przed stu laty. Gdy poeta skończył, w sali zagrzmiały frenetyczne oklaski, a muzyka zagrała „Jeszcze Polska nie zginęła" i „Kde domow mój." Zebrani, stojąc, wysłuchali obu tych narodowych hymnów.

Ks. Sapieha wzniósł zdrowie polskiego duchowieństwa, które budzi szczerą polskość wśród ludu i zdrowie gości przybyłych z innych dzielnic Szlązka, Bukowiny i Ameryki.

P. Michejda, nawiązując swe przemówienie, do uchwały sekcyi oświaty ludowej na Szlązku, zaznaczył, iż przyjęcie tej rezolucyi było tylko stwierdzeniem tego, co naród polski dla Szlązka czuł i czuje. Sprawa ludu polskiego żyje na Szlązku w sercu każdego Szlązaka. Dalej wykazywał pastor Michejda ile zrobiło Koło polskie dla Szląska. Dzięki Kołu zaprowadzono język polski w sądach, w seminaryum nauczycielskiem w Cieszynie. Szlązacy nie skarżą się na Koło, nie mówią, że mają za mało koncesyj, bo wiedzą, że jako mała kraina nie mogą żądać, aby dla nich Koło zmieniało swą politykę a zresztą wiedzą z doświadczenia, że gwałtownością nigdy nic się nie uzyska. Ufają jednak, że Koło polskie i nadal ich ze swej opieki nie wypuści. Dalej podniósł zasługi naszego Sejmu i Wydziału krajowego około Szlązka i w ręce p. Chamca pił na cześć Koła polskiego, Sejmu galicyjskiego i Wydziału krajowego.

P. Parczewski toastował na cześć m. Lwowa. P. Motty pił zdrowie ks. Sapiehy. W. hr. Dzieduszycki wzniósł toast na cześć Warszawy i Polaków pod berłem rosyjskiem, którzy mimo ucisku wysoko niosą sztandar narodowy; p. Romanowicz na cześć Wielkopolan; p. Gorayski na cześć narodu czeskiego i jego przedstawicieli poety Vrchlickiego i p. Jelinka. P. Męciński pił na cześć Szlązka i Szlązaków. Dr Marchwicki na cześć dziennikarstwa polskiego, p. Zajączkowski wzniósł zdrowie Dra Marchwickiego, p. Plato Kostecki zdrowie Ujejskiego; p. Jelinek zdrowie literatów i redaktorów polskich; poseł Szczepanowski zdrowie Polek. L. Starkel pił na cześć prezydyum Zjazdu, a p. Kubala wzniósł „Kochajmy się". Szereg toastów zakończył Dr Ostaszewski-Barański na cześć Dra Kubali i Zajączkowskiego. Na tem bankiet o godz. 1/2 10 się zakończył.

KRONIKA.

Kraków 23 lipca.

— **JE. p. minister Madeyski** zwiedzał w piątek wieczorem ogród botaniczny, oprowadzany przez dyrektora prof. Rostafińskiego.

— **Z Uniwersytetu.** P. Franciszek Świderski, rodem z Jasła w Galicyi, otrzymał stopień doktora św. Teologii.

Pp. Roman Jan Marek i Adolf Tilles, rodem z Krakowa, otrzymali stopień doktorów prawa.

Pp. Bogdan Leon Brański z Krakowa, Franciszek Dobija z Mikuszowic w Galicyi, Stanisław Janikiewicz z Podgórza, Teofil Jan Królikowski z Krakowa, Władysław Smolarski z Podgórza, Jan Landau z Krakowa i Dawid Sternbach z Drohobycza w Galicyi, otrzymali w dniu dzisiejszym na tutejszym Uniwersytecie stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

— **Z teatru.** Dziś rano odbyła się jeneralna próba w kostiumach i z całym aparatem scenicznym z wieczornego spektaklu wesołej operetki K. Weinbergera *Weseli spadkobiercy*. Operetka ta w wiedeńskim Carl teatrze przez parę miesięcy z rzędu nie schodziła z repertuaru, a i w Warszawie niemniejszym cieszyła się powodzeniem. Dziś po próbie p. Juliusz Mien, zaszczytnie znany fotograf, dokonał kilka zdjęć ze scen zbiorowych z tejże operetki; fotografie te w najkrótszym czasie ukażą się na wystawie. Jutro powtórzonym będzie dzisiejszy spektakl.

— **Pani Hoffmannowa** udała się na kilkotygodniowy pobyt do Helenenthal. Przed wyjazdem znakomita artystka obiecała dyrektorowi Pawlikowskiemu swój współudział w przyszłej kampanii teatralnej w gmachu miejskim.

— **Dyrekcya teatru** komunikuje nam, iż budynek teatralny przez cały czas spektaklu jest wentylowany elektrycznym wentylatorem, dzięki temu temperatura w sali widzów nie przechodzi 16 stopni ciepła, co na obecne upały jest rzeczą bardzo ważną.

— **Z teatru letniego.** We wtorek: *Gorąca krew*, operetka w 7 odsłonach Kuhna; pani Radwan wystąpi w roli Hony. We środę: *Nitouche*, operetka w 3 aktach Hervaego; p. C. Danielewski wystąpi w roli Celestyna. We czwartek: *Biedna dziewczyna*, operetka w 6 odsłonach Kuhna; w roli Zeisla wystąpi p. C. Danielewski.

— **Dar.** Pani Walerya z Fischerów Heggenbergerowa nadesłała na ręce p. Ulanowskiej za pośrednictwem p. Anczyca 500 złr. na restauracyę Wawelu. Ten wspaniałomyślny dar, godny uznania powszechnego, doda niewątpliwie energii osobom, zbierającym składki centowe na cel powyższy.

— **Pożar w Czernichowie.** Jak już donieśliśmy, w sobotę wybuchł pożar w Czernichowie; na prośbę p. delegata wyruszył na miejsce IV pluton straży ogniowej krakowskiej pod komendą brandmistrza p. Policzkiewicza, uzyskawszy zezwolenie p. prezydenta miasta. Straż przybyła na miejsce o g. kwadrans na 4 popołudniu i zastała dzielnie pracującą wśród pożaru miescową straż gminną. Wspólnemi siłami pracowano dalej nad zlokalizowaniem pożaru. Wybuchł on w domu piekarza, zbudowanym z drzewa i krytym słomą; powstał z komina od iskier. Zająwszy dom, ogień przeniósł się na dom sąsiedni, a ztąd z Czernichowa na miejscowość Czernichówek. Niebezpieczeństwo było groźne, ale stawiła mu czoło dzielnie straż miejscowa, a następnie w połączeniu z krakowską. Wskutek dobrego ratunku powiodło się ograniczyć rozmiary pożaru wśród domów drewnianych, słomą krytych, wysuszonych lipcowym żarem. Wogóle spłonęło w Czernichowie 4 domy, na Czernichówku zaś 8 domów, oprócz tego 3 stodoły. Staż krakowska po zupełnem ugaszeniu i zażegnaniu niebezpieczeństwa o godz. 8 wieczorem opuściła Czernichów.

— **Mianowania.** Krajowa dyrekcya skarbu zamianowała kontrolorów podatkowych: Zygmunta Skąpskiego, Maryana Stanisława dw. im. Łuczkiewicza, Władysława Jezierskiego, Stanisława Schaffeka, Teofana Ostrowerchę i Antoniego Odzieżyńskiego poborcami podatkowymi w IX klasie rangi; dalej adjunktów podatkowych: Ludwika Kowalskiego, Stanisława Swidowskiego, Joachima Blemera, Mieczysława Kaczmarowskiego, Karola Langa, Władysława Pulnarowicza i Feliksa Wyrobka kontrolorami podatkowymi w X klasie rangi, wreszcie ukwalifikowanego podoficera rachunkowego I klasy 90 pułku piechoty Michała Gerczaka, prowizorycznych adjunktów podatkowych: Maksymiliana Iskierskiego i Michała Skalskiego, praktykanta podatkowego Benedykta Kossaka, prowizorycznych adjunktów podatkowych: Jana Dyaczyńskiego, Tadeusza Leonarda dw. im. Witowskiego, i Mikołaja Kozdasiewicza, praktykantów podatkowych: Fr. Sołtysa, Franc. Kalika i Jana Gędzierskiego, prowizorycznego adjunkta podatkowego Leona Loszkę, praktykantów podatkowych: Ludwika Stiebera, Juliana Rusina, Władysława Tyszarskiego, Bronisława Dubielowskiego, Ludwika Skielskiego i Bronisława Kulińskiego adjunktami podatkowymi w XI klasie rangi.

— **Z wystawy krajowej.** Ze Lwowa piszą nam pod d. 22 b. m.

(X) Wczorajszy i dzisiejszy dzień były dla wystawy stosunkowo dość korzystne. Pogoda nie zawiodła, a z powodu licznych wycieczek, oraz kończącego się dziś zjazdu literatów i dziennikarzy, a rozpoczynającego się zjazdu lekarzy i przyrodników, udział publiczności na wystawie jest dość znaczny.

Fontanna świetlna stanowi zawsze wielką atrakcyę i co wieczór jest w prawdziwem oblężeniu.

Dziś zwiedziło wystawę przeszło 700 osób: dzieci szkolnych i włościan z powiatu lwowskiego, oraz korpusy wakacyjne lwowskich szkół ludowych z dwomą muzykami na czele. Po godz. 6 odbyły się na boisku gimnastycznem na placu wystawy udatne ćwiczenia, wykonane przez korpusy wakacyjne.

Według dotychczasowych zapowiedzi, przybyć ma 6 sierpnia prezydent węgierskiego gabinetu Wekerle z ministrami i członkami węgierskiej Izby magnatów. Na 15 sierpnia zaś zapowiedziane jest przybycie członków Rady miejskiej budapeszteńskiej.

Dnia 24 b. m. przybędzie około 90 dzieci szkolnych i 14 nauczycieli z Trembowli; między 25 a 27 b. m. przybędzie około 120 osób z Poddniestrzan; 28 b. m. przybędzie korpus wakacyjny z Tarnowa, złożony ze 120 osób. Wreszcie na 31 b. m. zapowiedzianą jest wycieczka 100 osób, przeważnie uczniów gimnazyalnych z Poznania, którzy zabawią we Lwowie kilka dni. Istnieje projekt, który niezawodnie zostanie wykonany, aby gości poznańskich przyjąć i ulokować w domach prywatnych.

Udział publiczności na wystawie w dniu dzisiejszym doszedł cyfry 15.000.

— **Instruktor mleczarstwa** dla Galicyi p. Dr Wareg-Massalski donosi, że centryfuga działa codziennie na wystawie, oprócz niedzieli i świąt, około godz. 1 w lokalu, znajdującym się za pawilonem rolniczym, obok pierwszej stajni niezabudowanej. W piątki i soboty od godz. 12—3 przyjmuje instruktor interesan

---

kich budzą, są tylko tej przyrodzonej jedności całego narodu nowym dowodem.

Bardzo sympatycznym malarzem w tejże samej sali i w mniejszej sąsiedniej jest Reichan, prawnuk, wnuk i syn malarza, który jednak zupełnie nową dla siebie znalazł drogę. Obrazki jego, malowane tuszem, są zawsze rodzajem ilustracyi, a najczęściej rzeczywiście w ilustrowanych czasopismach paryskich umieszczane bywają. Cechuje je wielka delikatność w pochwyceniu wszystkich właściwości eleganckiego paryskiego świata, z pewnym zwrotem w wiek XVIII najbardziej elegancki ze wszystkich, jakie były. Wykonanie przytem nadzwyczaj subtelne i wielkie poczucie piękna w tym punkcie, w którym się z największą dystynkcyą schodzi. Wszystkie małe obrazki Reichana są to bardzo szlachetne kreacye, a dwa z nich: „Garden-party u ambasadora angielskiego" i „Volksgarten w Wiedniu," które postawilibyśmy najwyżej, mają w sobie nawet wiele bardzo prawdy. W „sali Pruszkowskiego" zasługuje jeszcze na wzmiankę i bardzo Perdzyńskiego: „Z polowania," którego jedynem nieszczęściem jest to, że traktując ten sam temat i tą samą techniką, co Fałat, w jednej z nim sali umieszczony. A także dwa rysunki Pociechy, w szeregu zaś pasteli, jak Reisnera, Ireny Lerdy i Anieli Wisłockiej, portrecik Dębickiego odbija talentem i wdziękiem. Jest jeszcze w tej i przyległej małej salce cały szereg akwarel Juliusza Kossaka, ale o tym malarzu, mającym tak wybitne stanowisko w historyi naszego malarstwa, przy sztuce retrospektywnej dłużej pomówimy, tu tylko zwrócę uwagę na zawieszony tuż nad „Pochodem" Pruszkowskiego „Podolski step" ze stadem koni, pełen nieprześcignionej poezyi i piękna.

W salce przyległej jest szereg ciekawych rysunkw Witkiewicza i znakomite akwaforty Łopieńskiego z portretów Matejki, Bilińskiej, Popiela, ale najlepszy jest ów wilk samotny na szerokiem polu, który patrzy smętnie w dal na pasące się owce, a w katalogu nazwany jest: „Na gromniczną." Oryginał jest Wierusz-Kowalskiego. Jest tam także znakomity drzeworyt panny Strażyńskiej, kilka doskonałych akwarel Sozańskiego, dobre pastele Austena i Stanisława Janowskiego, ciekawe akwarele z Kamieńca Podolskiego p. Przyszychowskiego, dobry rysunek piórkiem Weyssenhoffa i także rysunek Bilińskiej i jakaś alegorya Stasiaka olejno malowana. Jest także sześć obrazów olejnych w jednym kolorze (*grisaille*) Styki, jakoby ilustracye Chorału, na które chciałem dość gwałtownie napaść za mnóstwo rzeczy, odnoszących się do pojęcia i do wykonania tego dzieła. Ale tak żywo stanęły mi przed oczyma zasługi tego malarza w niezrównanej panoramie Racławickiej, że o tych obrazach zamilczeć wolę. Jest jeszcze w tej sale jedno dzieło, bardzo niepospolite, choć nie wpada w oko, a mianowicie rysunek węglowy nieznanego mi dotąd zupełnie malarza Kamieńskiego z Paryża, nazwany w katalogu: „Na wyżynach." W pracowni jakiegoś biednego artysty na poddaszu zebrał się szereg znajomych, a on im czyta coś podniosłego, a bardzo ciekawego. Jak oni doskonale słuchają, jaka jest różnica typów i dusz, jaka skala wrażeń, choć wszyscy są jednako potężnie porwani. Rysunek zresztą doskonały, choć niewielki, bardzo poprawny i rzecz cała poważna bardzo. Czy ten artysta już coś większego malował? Lub może to pierwsza praca, wystawiona publicznie? A w takim razie ufajmy, że nie będzie ona, polskim obyczajem, najlepsza i że po niej zobaczymy jeszcze niejedno doskonalsze dzieło.

X. Eustachy Skrochowski.

(Ciąg dalszy nastąpi).

tów w tymże lokalu i udziela rad i wskazówek, odnoszących się do gospodarstwa nabiałowego.

— **P. Irena Abendrott**, znana śpiewaczka koloraturowa, opuszcza operę monachijską i wraca do wiedeńskiej. Ferye artystka spędzi we Lwowie.

— **Klęską gradową** dotknięte zostały dnia 13 b. m. gminy powiatu podhajeckiego: Zastawce, Szwejków, Hołhocze, Dobrowody, Zarwanica, Hutcze, Zawałów, Seredne, Byszów, Horożanka, Panowice, Wiśniowczyk, Zaturzyn, Sapowa, Buty i Czeremchów. Ziemiopłody w tych gminach zniszczone zostały prawie do szczętu; szkodę rolników oceniono na 150.000 złr.

— **O zdrowiu Ojca św.** donoszą z Rzymu do jednego z katolickich dzienników: „W tych dniach w rozmowie z jednym z zagranicznych dyplomatów wyraził Leon XIII swoje zdziwienie z powodu niepokojących pogłosek, jakie się niedawno o stanie jego zdrowia rozeszły po świecie. „Co roku — mówił Ojciec św. — nastanie upałów letnich osłabia mię cokolwiek i przyprawia w pierwszych dniach o pewne dolegliwości. Ale pomimo to, jestem zdrowym i czuję jeszcze w sobie kilka lat żywota, jeżli taka będzie wola Boża...“ Mówiąc to, Ojciec św., widocznie rozradowany, poruszył kilkakrotnie ramionami, jakby próbował swej siły i chciał jej dowieść. Obecnie, w porozumieniu z kongregacyą obrządków, pracuje Leon XIII-ty nad dekretem o muzyce kościelnej, mając na celu doprowadzenie jej do czystości i prostoty.“

— **Jubileusz.** W Częstochowie obchodzony będzie półwiekowy jubileusz kapłaństwa X. Piotra Kubarskiego, przeora OO. Paulinów na Jasnej Górze.

— **Restauracya katedry w Warszawie.** Magistrat warszawski zawiadomił X. arcybiskupa warszawskiego o decyzyi ministeryum spraw wewnętrznych, zezwalającej na asygnowanie potrzebnych funduszów na restauracyę kościoła katedralnego i przesłał zatwierdzone plany i kosztorysy restauracyi, z nadmienieniem, że dozór techniczny nad prowadzeniem robót odddano budowniczemu miejskiemu p. Twarowskiemu.

— **Ślub.** Czytamy w *Kuryerze warszawskim*: W kościele św. Aleksandra w Warszawie odbył się w sobotę ślub hr. Karola Czapskiego, syna hr. Emeryka i Elżbiety z Meyerdorffów, z hrabianką Maryą Pusłowską, córką Franciszka hr. Pusłowskiego. — O godzinie 8 wieczorem przybyłą młodą parę przywitał chór wspaniały *Veni Creator*, intonowany przez JE. biskupa sufragana warszawskiego X. K. Ruszkiewicza. — Pana młodego do ślubu prowadziły nadobne drużki panny Lach-Szyrma, hr. Zofia Przezdziecka, ks. Zofia Czetwertyńska, Laura Buyno; pannę młodą zaś pp.: Bohdan hr. Czapski, Henryk hr. Potocki, oraz dwaj jej bracia. Po ceremonii Sakramentu p. Sillich wykonał wspaniałą modlitwę Faura, poczem pannę młodą od ołtarza odprowadzili pp.: hr. Emeryk i Bohdan Czapscy; pana młodego hr. Pusłowska i hr. Przezdziecka. Pomimo letniej pory, a więc w czasie, gdy cała śmietanka naszego towarzystwa wyjeżdża na willegiaturę, lub za granicę, w orszaku weselnym zauważyliśmy ją prawie w komplecie. A więc hrabstwa Rodrygów Potockich, Gustawów Przeździeckich, Augustów Potockich, książąt Radziwiłłów, hr. Walewskich, Zdzisławów hr. Zamoyskich itd.

— **Wykonanie wyroku.** Z Warszawy donoszą: W tych dniach został wykonany wyrok w sprawie Bogusławy Brzezickiej, skazanej za zabójstwo Gerlachowej na 10 lat ciężkich robót i dożywotnie osiedlenie na Syberyi. Brzezicką wysłano koleją Terespolską wraz z innymi przez Moskwę do Syberyi. Na stacyi Warszawa żegnała ją rodzina z mężem. Brzezicka, ubrana w szary aresztancki kostyum, przesyłała zebranym przez okno wagonu głośne pożegnania.

— **Z Warszawy** donoszą, że spółka kapitalistów, do której między innymi należą pp. Ksawery hr. Branicki, Devars i kilka osób z bogatych sfer, przedstawiła zarządowi miasta ofertę kupna placów przy zbiegu ulic Długiej i Nalewek za 330.000 rubli, pod warunkiem, że wolno jej będzie urządzić tam 3 ulice. Spółka oddać chce te ulice miastu bezpłatnie, jeżeli miasto je zabrukuje i oświetli. Nadto, ponieważ budynek intendentury wojskowej przy ogrodzie Krasińskich przeszkadzałby wykonaniu planu budowlanego spółki, przeto ta ostatnia chce budynek rozebrać, a natomiast wznieść swoim kosztem nowy. Spółka złożyła 10.000 rs. jako kaucyę, że oferty nie cofnie, oświadczając, że sumę 330.000 rs. wniesie w przeciągu trzech tygodni od daty, w której o przyjęciu propozycyi zawiadomiona zostanie.

— **Zapis ś p. S. Kronenberga.** Rosyjskie ministeryum oświecenia zatwierdziło zapis, uczyniony w testamencie ś. p. Stanisława Kronenberga, a przeznaczający 30.000 rs. na fundusz żelazny, od którego procenta przeznaczone być mają na stypendya dla niezamożnych uczniów gimnazyów warszawskich i 5.000 rs. na wpisy dla niezamożnych studentów uniwersytetu warszawskiego.

— **Podział olbrzymiego majątku**, pozostałego po zamordowanej w Petersburgu ś. p. Czarneckiej, potrwa prawdopodobnie lat kilka, gdyż liczba pretendentów do spadku wzrasta codziennie i do kuratora majątku coraz nowi zgłaszają się spadkobiercy. Obecnie wystąpili Czarneccy, zamieszkali w gub. czernichowskiej, dowodząc, iż są krewnymi zmarłej. Wszystkich spadkobierców zgłosiło się do tej pory przeszło 80.

— **Demonstracye przeciw arcybiskupowi.** Stolica Dalmacyi była przed kilku dniami widownią gorszących manifestacyj. Garść Włochów, podjudzana artykułami pisemka *Il Dalmati*, zgromadziła się przed pałacem arcybiskupim w Zadarze i urządziła kocią muzykę, rzucała kamieniami w okna pałacu itd. Powodem demonstracyi było publiczne potępienie wspomnianego pisemka przez arcybiskupa w następstwie nieustannych napaści na religię i instytucye Kościoła katolickiego. Rzecz charakterystyczna, iż wśród demonstrantów znajdowali się i... radcy miejscy! Policya świeciła nieobecnością.

— **Z Wiednia.** Właściciel bardzo znanej i lubianej polskiej restauracyi na Wiedener Hauptstrasse, Albin Miączyński, popadł w obłąkanie, i to w tak ostrej formie, że Towarzystwo ratunkowe odwieźć musiało nieszczęśliwego do kliniki psychiatrycznej.

— **P. L. Tetmajer**, rodak nasz, profesor politechniki w Zurychu, powołany został na opróżnioną przez śmierć prof. Bauschingera katedrę w politechnice w Monachium, i jak donosi *Köln. Ztg*, wezwanie przyjął.

— **Z Paryża.** Czytamy w *Journal des Débats*: Wczoraj (we czwartek) wyjęto zwłoki ks. Władysława Czartoryskiego i jego małżonki Małgorzaty Orleańskiej z grobowców Saint-Louis-en-l'Ile, celem przewiezienia ich do Sieniawy, gdzie będą pochowane w grobach rodziny Czartoryskich.

— **Syn marszałka.** Pierwsza Izba Trybunału departamentu Sekwany na czwartkowem posiedzeniu uchwaliła oddać pod kuratelę syna marszałka Canroberta.

— **Siła wodospadu** rzeki Narwy ma być użytą jako motor do maszyn elektrycznych w Petersburgu. Przeniesienie tej siły do Petersburga, odległego o 123 wiorst, kosztować ma 70,000.000 rs. *(Birż. wied.)*.

— **Trzęsienie ziemi w Konstantynopolu.** Jeden z korespondentów pisze: Wystraszona ludność koczuje dotychczas w ogrodach publicznych i namiotach. Największe spustoszenia poczyniło trzęsienie ziemi w niewielkiej dzielnicy Edirné-Capou. Na sto domów, składających tę dzielnicę, nawet dziesięć nie ostało się przed klęską. Zaczęto rozkopywać gruzy i w pierwszej chwili znaleziono ośm trupów. Łzy stanęły w oczach obecnych, gdy z pod gruzów meczetu wydobyto zwłoki matki i córki, splecione w śmiertelnym uścisku. Zwłoki przeważnie są oszpecone do niepoznania. Na przedmieściu Cadiceny trzy kobiety dostały pomięszania zmysłów z przestrachu.

W San Stefano szkody są bardzo znaczne. Powszechną uwagę budzi tu czyn przełożonego OO. Kapucynów. W chwili, gdy mieszkańcy San Stefano, nie wyłączając zakonników, w panice biegli za miasto, nad morze, ojciec przełożony klasztoru przypomniał sobie, iż w kościele pozostał N. Sakrament. Wśród gradu gzémsów i dachówek żarliwy zakonnik powraca do kościoła i przenosi monstrancyę w miejsce bezpieczne. Cudem jakimś zakonnikowi nic się nie stało. Cztery domy przyległe do klasztoru OO. Kapucynów, leżą w gruzach. Są to domy zamieszkałe przez tłumaczy ambasady angielskiej, panią Suchodolską, Włocha Pedrelli; w czwartym mieściła się szkoła francuska.

Przed godziną powróciłem z wysp Książęcych. Co za zmiany! Zamiast wesołych, uśmiechniętych w słońcu osad — gruzy; zamiast eleganckich domków — ruiny... W Prinkipo szczególniej szkody są ogromne. W dzielnicy Amoudhia idziemy ulicą, po której bokach stoją domy dziwacznie pokrzywione, poskręcane, jakby w straszliwych konwulsyach, z dachami pozrywanymi, z poodrywanemi okiennicami. Na pustych placach porozstawiano namioty, jeżeli na tę nazwę zasługują strzępy obrusów, prześcieradeł, kołder, mat plecionych, rozpięte na drągach, powtykanych w ziemię. W namiotach i obok nich kobiety i dzieci płaczą, żebrzą, oczekują na żywność ze stolicy... Ale pomoc, choć rozmiarami niemała, nie wystarcza. Najwięcej daje się uczuć brak materyału drzewnego na tymczasowe baraki.

Na całej wyspie tylko hotel „Calypso“ pozostał nietkniętym.

— **Wesele antycholeryczne.** Czytamy w dziennikach warszawskich: Według zwyczaju, żydzi w Przedborzu uciekli się do zwykłego u nich antydotu przeciw cholerze. Zebrawszy między sobą 300 rubli na wiano, w dniu 5 b. m. wyprawili dwojgu biedakom wesele. Panna młoda głuchoniema. Na weselu znajdowała się prawie wszystka ludność żydowska. Cały dzień sklepy były pozamykane, a tańczono i śpiewano na ulicy. Rabina obwożono po zaułkach miasta na koniu. Ślub odbył się na kirkucie, dokąd się udał cały orszak weselny, liczący parę tysięcy osób z muzyką na czele, tańcząc i śpiewając po drodze.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

We wtorek 24 b. m.: *Weseli spadkopiercy*, operetka w 3 aktach Weinbergera.

— Dnia 22 lipca pogoda; termometr od +11·7 doszedł do +27·5 C. Barometr z małym ruchem; o godz. 7 rano dnia 23 lipca stan jego był 744·4 mm., termometru +19·2 C. Wiatr wschodni.

We wtorek dnia 24 lipca: św. Krystyny panny m.

Sprawy sądowe.

(Zawalenie się kamienicy przy ul. Długiej w Krakowie i śmierć dwóch robotników).

Kraków 23 lipca.

Przed zwykłym trybunałem, pod przewodnictwem p. radcy Stebelskiego, rozpoczęła się dzisiaj rozprawa w głośnej swojego czasu sprawie runięcia ściany działowej w budującym się domu pod L. 19 przy ulicy Długiej do wysokości III piętra, przyczem robotnicy, przy budowie zatrudnieni, przysypani zostali gruzami, tak iż z pomiędzy nich Jan Leśniak i Stanisław Dzik życie stracili, zaś Magdalena Wróbel i Anna Żak uszkodzenie ciała ciężkie, a Stanisław Surówka i Wincenty Tarmachała uszkodzenie ciała lekkie odnieśli. W rozprawie tej jako oskarżyciel występuje zastępca prokuratora p. Dr Stawarski.

Na ławie oskarżonych zasiadają pp. 1) Felicyan Kochanowski, właściciel kamienicy wówczas w budowie będącej; 2) Sylwester Zabłocki, majster murarski; 3) Franciszek Zabłocki, podmajstrzy murarski; 4) Stefan Ertel, koncesyonowany budowniczy; 5) Karol Janecki, pełniący wówczas obowiązki zastępcy inspektora budowniczego przy urzędzie budownictwa miejskiego w Krakowie. Wszyscy obwinieni są o występek z § 335 u. k., karze z tego samego paragrafu podpadający; paragraf ten określa zaniedbanie w czasie budowy, zdolne wywołać lub powiększyć niebezpieczeństwo dla życia, zdrowia, lub ciała ludzkiego.

Ława obrońców jest następująca: Dr Boroński broni Felicyana Kochanowskiego; prof. Dr Rosenblatt Sylwestra Zabłockiego; Dr Stefan Eichhorn Stefana Ertla i Dr Szalay Franciszka Zabłockiego i Karola Janeckiego.

Strony poszkodowane, mianowicie Leśniakową zastępuje Dr Czesnak; jako znawcy obecni pp. Karol Zaremba i Boznański; jako lekarze pp. Dr Filimowski i Schaitter.

Odczytany na początku rozprawy akt oskarżenia uzasadnia szczegółowo winę każdego z obwinionych. I tak p. Felicyanowi Kochanowskiemu zarzuca, że wbrew przepisom ustawy budowniczej nie zawiadomił urzędu budowniczego miejskiego o rozpoczęciu budowy kamienicy. Budowę tę rozpoczął w pierwszych dniach miesiąca kwietnia 1893 roku, a postępowała ona tak szybko, że około połowy lipca tegoż roku mury do wysokości III piętra doprowadzone zostały. Dnia 24 lipca o godzinie 6 rano spostrzegli robotnicy, że cegły w filarze, umieszczonym w ścianie działowej kruszą się i zauważyli w tymże filarze na parterze około framugi szparę na $^1/_2$ metra długą. Franciszek i Sylwester Zabłoccy, których uwagę na tę okoliczność zwrócono, kazali framugę w ścianie zamurować i zarządzili podstemplowanie trawersów, jakoteż świeże cementowanie miejsc, w których się cegła kruszyła. Około godziny 9 zrana runęła jednak kompletnie ściana działowa, na której ze wszystkich 3 pięter spoczywały trawersy oraz belkowania strychowe. Wskutek tego zawalenia się ściany zasypani zostali i życie przez uduszenie stracili wymienieni dwaj robotnicy, a inni odnieśli ciężkie i lżejsze uszkodzenia. Przeprowadzone dochodzenia wykazały, że obwiniony kierownictwo budowy domu powierzył upoważnionemu budowniczemu p. Stefanowi Ertlowi dopiero w miesiącu czerwcu 1893 r., kiedy mury do wysokości I piętra doprowadzone zostały, przedtem zaś kierownictwa, przez ustawę wymaganego, wcale nie było. Wreszcie zaznacza akt oskarżenia, iż p. Felicyan Kochanowski do budowy złej cegły dostarczał.

Budowę domu, w którym tak smutny zaszedł wypadek, prowadzili samoistnie bracia Sylwester i Franciszek Zabłoccy. Podjąwszy się wykonywania budowy, mówi akt oskarżenia: „odpowiedzialni być muszą za wszelkie przez znawców sprawdzonę niedostatki, świadczące o rażącej nieznajomości zasad technicznych sztuki murarskiej“. — Znawcy zaś orzekli, że ściana działowa była wyprowadzoną przez wszystkie 3 piętra, jednak we wymiarach na parterze mniejszej grubości, aniżeli w planach zatwierdzonych. Odkopana część piwnic wskazywała niezgodność z planem przez Magistrat zatwierdzonym; odstąpiono również od planów w grubościach murów szczytów, robiąc takowe na parterze 0·60 m., zamiast jak na planie 0·75; na I piętrze zaś 0·45 m. zamiast 0·60 m. Mury klatki schodowej na I piętrze wykonano na 0·45 m. zamiast 0·60 m. W filarze środkowym ściany zawalonej wykonano szufladę kominową, w planach nieuwidocznioną, jak również framugę na 0·80 m. szeroką, a na 0·15 m. głęboką, która w planach nie jest uwidocznioną. Sklepienia piwniczne nie posiadały nóżek sklepiennych. Skonstatowano, że wykonanie murów wewnętrznych nie odpowiadało prawidłom sztuki, a mianowicie fugi pionowe były w znacznej części bez zaprawy, której brak sprawdzono miejscami do 0·30 m., w fugach poziomych wapno nie dochodziło do lica, lecz cofa się od 2—4 ctm. Zaprawa wapienna nawet w murach parterowych bardzo była wilgotną, co wskazywało na szybkie wykonanie muru. Do budowy używano złego materyału.

Na podstawie takiego faktycznego stanu rzeczy znawcy przyszli do przekonania, iż „przyczyną runięcia ściany działowej było: 1) prowadzenie dowolne budowy z pominięciem wszelkich przepisów budowniczych. Od założenia fundamentów aż do wybudowania I piętra nie było żadnego faktycznego kierownika technicznego, którego nie było także przy dalszem prowadzeniu budowy. Brak był także ogólny kontroli ze strony władzy, do tego powołanej. 2) Odstąpienie od planów w całości, a to przez dowolne ścieńczenie murów, a w szczególności filaru ściany działowej, dalej porobienie otworów w rzeczonym filarze oraz framug, które w zatwierdzonym planie nie były uwidocznione, a wpłynąć mogły niekorzystnie na wytrzymałość ściany działowej. 3) Cegła, użyta do budowy ściany działowej od parteru aż pod powałę strychową, była zwyczajna i najgorszego gatunku, blada, krucha i źle wypalona. Szczerby, powstałe z tej cegły w murach ściany działowej, kruszyć można było palcami. 4) Wykonanie robót murarskich, w szczególności ściany działowej, a więc i filaru, było liche i niesumienne, wykazujące lekceważenie i nieznajomość wszelkich zasad technicznych sztuki murarskiej. Robota taka zasługuje na najwyższą naganę, a to z powodu braku nadzoru i niesumienności wykonania.“

Akt oskarżenia przytacza, że obwinieni Sylwester i Franciszek Zabłoccy tłumaczą się, iż zmiany w planach poczynili, ulegając żądaniom p. Kochanowskiego, oraz iż złych cegieł na jego rozkaz używali. Tłumaczenie to na żadne uwzględnienie zasługiwać nie może — dodaje akt oskarżenia — gdyż obwinieni na podstawie swej sztuki murarskiej wiedzieć musieli, że w ten sposób prowadzona budowa fatalne może sprowadzić skutki.

Wreszcie akt oskarżenia zarzuca pp. Stefanowi Ertlowi i Karolowi Janeckiemu, iż nie dokonywali ciążącego na nich obowiązku dozorowania budowy.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, przystąpiono do przesłuchania oskarżonych. P. Felicyan Kochanowski nie poczuwa się do winy. P. Ertel wykonał mu plany za kwotę 30 złr., jego też prosił o prowadzenie budowy. Na dowód składa p. Kochanowski list p. Ertla, dotyczący tej sprawy. Obwiniony nie znał formalności, połączonych z prowadzeniem budowy, dlatego Zabłocki wniósł podanie do Magistratu o zatwierdzenie planów. Nie miał również pojęcia o dokonanem odstąpieniu od planów.

Przewodniczący: Czy Zabłocki na pańskie żądanie odstąpił od planów?

Obwiniony: Ja tego nie żądałem i myśli nie podsuwałem.

Przewodniczący: Trzeba było pójść do Ertla i zapytać się, dlaczego Zabłocki chce od planów odstąpić. Gdybyś pan powierzył budowę koncesyonowanemu budowniczemu, nie byłbyś dzisiaj odpowiedzialny.

Obwiniony: Ja powierzyłem, ale on nie pilnował.

Co do zarzutu o zły materyał broni się obwiniony, że dostarczał dobrego materyału; nikt mu nie zwracał uwagi na zły materyał. Gdyby się to stało, byłby się p. Kochanowski natychmiast zwrócił do fabryki.

Przewodniczący: Zabłocki twierdzi, że zwracał pańską uwagę.

Obwiniony: To jest niegodziwość. Wszystkie materyały były jak najlepsze.

Przewodniczący: Coby się było stało po skończonej budowie domu, gdyby Magistrat zarządził zwalenie z powodu odstąpienia od planów?

Obwiniony: Odstępowanie od planów podobno się praktykuje, ale ja o tem pojęcia nie mam.

Przewodniczący: Po złożeniu deklaracyi czy p. Ertel doglądał budowy?

Obwiniony: Nie.

Przewodniczący: A jak teraz ściana zbudowana, na 75 czy na 60 centimetrów?

Obwiniony: Na 60 centimetrów, bo p. Wdowiszewski powiedział, że to wystarczy.

Zastępca prokuratora Dr Stawarski: Czy p. Ertel otrzymał wynagrodzenie za kierownictwo?

Obwiniony: Nie; ponieważ nie żądał.

Z kolei przesłuchano drugiego obwinionego p. Sylwestra Zabłockiego. Nie poczuwa się do winy. Między nim a p. Kochanowskim nie było żadnej ugody.

Przewodniczący: Czy to przyjęte w Krakowie, że się nikt nie godzi w takich razach?

Obwiniony: Tak jest.

Dalej wykazuje p. przewodniczący obwinionemu, że budowę rozpoczęto i prowadzono bez kierownictwa koncesyonowanego budowniczego.

Obwiniony: Tak się często prowadzi.

Przewodniczący: Po dzisiejszej rozprawie może się nie będzie prowadzić!...

Co do odstąpienia od planów, tłumaczy się obwiniony, że dużo budując, w kilku domach od planów odstąpił. Odstąpienie od planów nastąpiło po porozumieniu się z p. Kochanowskim i p. Kochanowski zaproponował wzniesienie cieńszych murów. Oszczędność ta mogła przynieść 300 złr. Obwiniony broni się, że robota murarska była dobra, wapno dobre.

P. radca Giebułtowski: Skoro pan jesteś fachowym, materyał był dobry, robota była dobrą, to dlaczegóż katastrofa nastąpiła?

Obwiniony twierdzi, że katastrofa z powodu złej cegły nastąpiła, której rozłamywać nie było podobna celem zbadania jakości.

Przesłuchanie p. Sylwestra Zabłockiego skończyło się przed godz. 12.

Telegramy własne „Czasu“.

Lwów 23 lipca. Dziś rozpoczął obrady VII-my Zjazd lekarzy i przyrodników polskich. Już wczoraj przybyło do Lwowa bardzo wielu uczestników; wieczór odbyło się w sali kasyna miejskiego zebranie towarzyskie, w celu wzajemnego poznania się.

Dziś o godz. 10 przed południem odbyło się w hali muzycznej na placu wystawy uroczyste otwarcie Zjazdu i pierwsze ogólne posiedzenie.

Zgromadzenie powitał imieniem komitetu gospodarczego protomedyk Merunowicz, poczem na jego propozycyę wybrano przez aklamacyę honorowymi prezesami: Włodzimierza Dieduszyckiego, Ludwika Teichmanna i Franciszka Hoszarda. Na pierwsze ogólne zgromadzenie wybrano prezesem Ignacego Baranowskiego z Warszawy, zastępcami Dunina i Gosiewskiego z Warszawy. Na drugie posiedzenie wybrano prezesem Obalińskiego z Krakowa, a zastępcami Szumana z Torunia, Witkowskiego z Krakowa, Znatowicza z Warszawy i Szymańskiego z Poznania.

Następnie podziękowali za wybór Dieduszycki i Baranowski, poczem powitali zebranych: Hoszard imieniem kraju, Mochnacki imieniem miasta, Sapieha imieniem prezydyum wystawy krajowej, Ćwikliński imieniem Uniwersytetu.

Odczytano liczne telegramy, między innemi od ministra Madeyskiego i od Majera. Majerowi podziękowano telegraficznie. Z kolei miał profesor Teichman wykład: „O ogólnych stosunkach mózgu człowieka.“ Wykład przyjęto hucznymi oklaskami. W końcu wydział gospodarczy zdał sprawę z załatwienia uchwał poprzedniego zjazdu.

Po posiedzeniu zwiedzili uczestnicy Zjazdu wystawę. O godzinie 4 po południu odbędą się posiedzenia sekcyjne w salach gimnazym Franciszka Józefa i szkoły realnej; wieczór zaś odbędzie się przedstawienie w teatrze hr. Skarbka dla członków i uczestników Zjazdu. Jutro rano nastąpi zwiedzenie miasta, później posiedzenia sekcyj, wieczór zaś zwiedzą członkowie Zjazdu wystawę przy oświetleniu elektrycznem.

Telegramy biura koresp.

Mendelhof 23 lipca. Cesarzowa przybyła tu wczoraj na kilkudniowy pobyt.

Buda-Peszt 23 lipca. Dziennik urzędowy ogłasza cesarskie pismo odręczne, uwalniające ministra Fejervary'ego od tymczasowego kierownictwa ministerstwem rolnictwa, a mianujące ministrem rolnictwa hr. Andora Festeticsa.

Paryż 23go lipca. Dzienniki stwierdzają, że zmiany, poczynione onegdaj w ustawie o anarchistach, wywołają sprzeczności i zamięszanie. Prasa, przyjazna rządowi, krytykuje stanowisko rządu, podnosząc, że wskutek poprawek nie pozostanie nic z pierwotnego projektu; prasa opozycyjna przepowiada ustawie zupełne niepowodzenie.

Rzym 23 lipca. Bonghi wystosował do dyrektora dziennika *Fanfulla* pismo, w którem oświadcza, że w rozmowie, którą miał z Casimir-Perierem, ani prezydent, ani on (Bonghi) nie uczynili wzmianki o trójprzymierzu. Przeciwnie, prezydent Casimir-Perier wyraził zupełne zaufanie w trwałość europejskiego pokoju.

Rzym 23 lipca. Ajencya Stefaniego donosi z Massawy: Według depeszy z Kassali pod datą dnia 19 b. m. uciekł emir Mussuid Guidum z orszakiem kilku jeźdców w kierunku Gagregeb (?). Batalion włoski, który udał się w pogoń za derwiszami, odnalazł ich ślady 18 b. m. około Ugards. Gubernator Baratieri zezwolił na pół koczowniczym szczepom, osiadłym koło Kassali, osiedlić się w okolicach Algaden. Więźniowie egipscy odesłani zostali do ojczyzny. Stan zdrowia w wojsku włoskiem jest wyborny. Mimo deszczu i gorąca żaden żołnierz włoski nie zachorował. Zdaje się, że Kassala miała służyć za punkt oparcia dla napadów na główne erytrejskie kolonie.

Rzym 23 lipca. Senat odroczył swoje posiedzenia na czas nieograniczony i rozpoczął letnie ferye.

Londyn 23 lipca. Biuro Reutera donosi ze Shanghai pod datą 21go b. m.: Rozeszła się tu niepotwierdzona dotychczas pogłoska, że wojna między Chinami i Japonią jest już wypowiedziana. Chińczycy zamknęli blokadą północny dostęp Yang-tse-Kiangu; część statków odpłynęła do fortu Wusung. Telegraficzne połączenie z Pekinem jest wskutek wylewów przerwane.

Londyn 23 lipca. Biuro Reutera donosi z Yokohamy: Statki angielskie i amerykańskie wysłane zostały do Soeul dla ochrony poselstw. Japonia wzbrania się uznać postulatu Chin, aby dostęp do portów chińskich, otwartych na mocy układu dla zagranicznych statków, zamknięty był dla japońskich statków wojennych. Wśród ludności panuje nastrój wojowniczy. Mówią, że 12.000 żołnierzy chińskich odpłynęło do Korei. Sytuacya wywołuje zaniepokojenie.

Londyn 23 lipca. Chiny wysłały znowu 10,000 żołnierzy do Korei. Rząd chiński przedłożył swoje propozycye Japonii przez posła angielskiego. Poseł angielski doradzał Japonii pokojowe załatwienie zatargu. Japonia odrzuciła propozycye, poczem Chiny oświadczyły rządowi japońskiemu, że zrywają dalsze rokowania, jeśli wojska japońskie nie będą cofnięte z Soeull i Chemulfo. Chińskie i japońskie poselstwa w Londynie uważają pogłoskę o wypowiedzeniu wojny za nieuzasadnioną. Z Pekinu nie nadeszły żadne depesze z powodu przerwania podmorskiego drutu telegraficznego.

Madryt 23go lipca. Ministerstwo dla spraw kolonialnych otrzymało depeszę od gubernatora Filipin, donoszącą, że oddział hiszpańskich wojsk kolonialnych napadnięty został koło Mindanao przez mahometańskich Malajów. Hiszpanów zginęło w starciu 14, między tymi 1 oficer; rannych jest 47, a między tymi 2 oficerów. Malaje zostali odparci, pozostawiając na polu walki 27 zabitych.

Petersburg 23 lipca. W dziennikach zagranicznych pojawiła się pogłoska, jakoby projekt budowy linii kolejowej Warszawa Wrocław lub Kalisz, a względnie Łódź Wrocław, bliski był urzeczywistnienia. Wobec tego donoszą ze sfer kompetentnych, że projekty te poruszone były już przed kilku laty przez kapitalistów łódzkich, podobnie jednak jak wówczas, tak i obecnie nie mają żadnych widoków powodzenia.

Zofia 23 lipca. Wczoraj obchodzono w katedrze, przy współudziale synodu i tłumów publiczności, pięćdziesiątą rocznicę pojawienia się pierwszego bułgarskiego dziennika. Najstarszy dziennikarz, b. minister Buronow, wypowiedział mowę okolicznościową, którą zakończył okrzykiem na cześć księcia i dynastyi. Przez cały dzień trwały publiczne zabawy.

Prezes ministrów Stoiłow rozpoczął wczoraj rano podróż po kraju, która trwać będzie cały miesiąc.

Zofia 23 lipca. Dziennik *Swobodno Słowo* donosi, że Stambułow skazany został w tych dniach za przekroczenie policyjne na 25 fr.

Od Administracyi „Czasu“.

Dla wdowy ułomnej i chorowitej z dziećmi nadesłano pod lit. W. i M. z Dąbrowy 5 złr.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dnie powszednie o godz. 10, w niedziele i święta o g. 11½.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), **grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa Nieustająca Zjedn. Towarzystwa Przyj. Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11—4 prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 ct., w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11—3 po południu, z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godz. 9—1 w południe.

Gabinet Zoologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę i niedzielę od g. 11—1 w południe.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 23 lipca, 2 godz. 30 min. po południu.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod.	98	45	Anglobank	159	25
Renta austryac. srebrna „	98	50	Union	263	50
Renta austryac. 4% złota	122	45	Bankverein	139	25
Renta austryac. 4% koronowa	97	80	Akcye Länderbank.	248	90
Akcye ban. austr.-w.	1010		„ kol. Kar. Lud.	217	—
„ kredytowe	360	20	„ „ lwowsko-czerniow.	281	—
Londyn	124	50	„ „ połudn.	109	—
Napoleony	9	90	Elbethal	267	25
Dukaty	5	89	Nordbahn	3190	
Marki	61	05	Staatsbahn	348	25
4% Renta węg. kor.	96	25	Alpin	81	30
4% „ „ złota	121	75	Akcye tytoniowe	212	—
Losy prem węg.	150	50	Ruble	133	37½
Losy tureckie	69	—			

Usposobienie giełdy stałe.

Berlin 23 lipca.

Banknoty austr.	163	80	4% Listy likw. pols.	65	80
Krótki Wiedeń	163	65	Renta włoska	77	75
Banknoty ros.	219	—	Akc. austr. kred.	217	87
5% Listy zast. pols.	—		Ultimo Ruble	219	25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Michał Chyliński.

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dr Wład. Miłkowskiego
w Krakowie
otrzymała na skład główny i poleca dzieło pod tytułem:

Przewodnik po CZĘSTOCHOWIE
dla pątników i turystów
z dodaniem wiadomości o przemyśle i handlu (1703-3-)
przez **Feliksa Romanowskiego.**
Cena egz. **60** ct., z przesyłką o 15 ct. więcej.

KONCESYONOWANE
Biuro rozlepiań afiszów i ogłoszeń
C. MĄKOSZEWSKIEJ
w Krakowie, Rynek główny Nr. 7, „pod Jaszczurkami“,
przyjmuje do rozlepiania wszelkiego rodzaju afisze i ogłoszenia po umiarkowanych cenach.

Poszukują umieszczenia od października:
Nauczycielka Polka
z dyplomem, bardzo biegła **w muzyce, w języku francuskim** (była nauczycielką pod Paryżem), **niemieckim** i angielskim — oraz w naukach ścisłych; (1851-1-3)
Nauczycielka Niemka
katoliczka, z dyplomem, biegła **w muzyce, języku francuskim** i **angielskim** i t. d.
R. Koczorowski** w **Poznaniu.
Biuro rekomendacyjne, istniejące od roku 1879.

WODA LEŚNA
odświeża powietrze pokojowe i napełnia wonią balsamiczną lasów szpilkowych. Cena 50 centów. Skład jedyny w aptece pod „złotą Głową“
L. ROSNERA W KRAKOWIE.
(1839-1-)

Poszukuje się dzierżawy
obszaru 400 do 600 morgów dobrej gleby w zachodniej Galicyi, blisko miasta lub stacyi kolejowej. — Pośrednictwo wykluczone. — Zgłoszenia pod **B. C. poste restante Kraków, poczta główna,** za okazaniem kwitu na opłacony anons. (1804-1-3)

KUFRY
Torby necesery itd. po bajecznie niskich cenach; **Torebki skórzane** od 1·70 złr. do 6 złr., kufry (walizki) od 2·30 złr. do 20 złr., manierki od 50 ct. do 6 złr., paski do pledów, worki na pościel — poleca handel oraz **fabryka** niezrównanych **tutek** higienicznych (1675-7-)
S. W. Niemojowskiego
w Krakowie, Sukiennice Nr. 28. *we Lwowie, ul. Teatralna Nr. 3.*

Osoba w średnim wieku, znająca się na gospodarstwie, na krawieczyźnie, białem szyciu i kuchni, poszukuje odpowiedniej posady. Łaskawe oferty uprasza się nadsyłać pod liter. **M. K. poste restante Limanowa.** (1797-3-3)

Piegi,
plamy wątrobiane i inne nieczystości skóry znikają już po 7 dniach zupełnie bezpowrotnie po używaniu **Dra Christoffa** znakomitego, nieszkodliwego **kremu z ambry.**
Prawdziwy tylko w zielono zapieczętowanych oryginalnych słoikach po 80 cnt.
Główny skład dla **Lwowa** w aptece pod „srebrnym orłem“ **Zygmunta Ruckera;** w **Krakowie** w aptekach **E. Hellera** i **W. Redyka.** (1380-15-20)

Doniesienie.
L. 4365 z r. 1894. (1813-2-2)

Skarb wojskowy zakupi sposobem kupieckim:
a) dla Tarnowa 9000 cetnarów metr. siana,
b) dla Ołomuńca 16.000 cetn. metr. siana,
c) dla Bochni 6000 cetn. metr. siana,
d) dla Krakowa 37.000 cetn. metr. siana i 13.000 cetn. metr. słomy.

Dotyczące oferty muszą być wniesione najdalej do dnia 27-go lipca 1894 r., do godziny 9-ej przed południem, w Intendanturze c. i k. 1. korpusu w Krakowie.

Bliższe warunki ogłoszone są w urzędowej „Gazecie Lwowskiej“, oraz w dziennikach: „Czasie“ i „Nowej Reformie“ d. 15 lipca 1894, a oprócz tego przejrzane być mogą w c. i k. magazynach prowiantowych w Krakowie, Ołomuńcu i Tarnowie, w filialnym magazynie prowiantowym w Bochni, jakoteż w krakowskiej Izbie handlowo-przemysłowej, w biurach Towarzystw rolniczych i wszystkich politycznych władzach powiatowych.

Z Intendantury c. i k. I. korpusu.

Zawiadomienie.

Niżej podpisana właścicielka pierwszego koncesyonowanego Biura dzienników i ogłoszeń od lat kilkunastu przy placu Maryackim pod Nr. 9 w Krakowie istniejącego, ma zaszczyt donieść niniejszem Szanownym P. T. Prenumeratorom dzienników wiedeńskich, iż od Administracyi trzech głównych dzienników w Wiedniu wychodzących („Neue Freie Presse“ — „Wiener Tagblatt“ i „Neues Wiener Tagblatt“) otrzymała następującą autoryzacyę:

Do
Pani Róży Herz
Biuro dzienników w Krakowie.

Wiedeń, dnia 17 lipca 1894 r.

Niniejszem poświadczamy Pani, iż **wyłącznie** w Jej biurze dzienników urządziliśmy autoryzowaną ajencyę sprzedaży naszego czasopisma w Krakowie i że zresztą **z żadną inną firmą lub ajencyą tamtejszą nie zostajemy w żadnym zgoła stosunku.** Zarazem upoważniamy Panią do ogłoszenia tego naszego oznajmienia.

Z poważaniem
Administracya „Neue Freie Presse“
Ollscher m. p.
Administracya „Wiener Tagblatt“
Singer m. p.
Administracya „Neues Wiener Tagblatt“
Lindner m. p. (1855-1-3)

Róża Herz,
właścicielka pierwszego koncesyonow. Biura dzienników i ogłoszeń
w Krakowie, plac Maryacki l. 9.

Polka Froeblanka
poszukuje posady. Bliższa wiadomość przy ul. Mikołajskiej pod Nr. 30, parter.
(1800-2-3)

Stare skrzypce
tak pojedyncze jak całe zbiory, kupuję i płacę za nie możliwie najwyższe ceny. (1787 4-10)
Gustaw Häussler,
fabrykant instrumentów muzycznych
w Krakowie, ul. Floryańska l. 20.

Para klaczy
zaprzęgowych 5 letnich, miary $15^1/_2$, zupełnie zdrowych i wyjeżdżonych, jest do sprzedania. — Wiadomość w domu L. 14, ul Kanonicza w Krakowie. (1802-2 3)

SKLEP
z mieszkaniem i suterenem do wynajęcia przy ulicy Radziwiłłowskiej pod Nr. 10. — Wiadomość u stróża domu przy ulicy Pańskiej pod Nr. 11. (1831-4-)

---

4 Wałachy kasztanowate, 6, 5, 4 i 3-letnie;
4 Wałachy gniade, 5, 4 i 3-letnie;
2 Wałachy szpakowate, 3 letnie;
12 Klaczy stadnych;
2 Ogiery; (1641-3-3)
do sprzedania w **Dębnie,** p. **Biadoliny** (w Galicyi).

Cognac
stary, destylowany z **wina własnego chowu,** dostarcza **opłatnie** 4 butelki za 6 zła., 2 litry za 8 zła., **młody** 2 litry za zła. 4·80, **Benedykt Hertl,** właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy **Gonobitz** w Styryi. (1390-6-)

MAŚĆ NASKÓRNA MOULIN
W PARYŻU.



Maść ta leczy wrzodzianki, pryszcze, czerwoności, krosty, węgry, wysypkę, liszaje, hemoroidy, swędzenie chroniczne, łupież i wyrzuty na częściach ciała porosłych włosami i wszelkie słabości naskórne; wstrzymuje natychmiast wypadanie włosów na brwiach i głowie i skutecznie działa na porost włosów. (1119-13-52)

Słoik $2^1/_2$ frank. we Francyi, w Paryżu, w aptece p. **MOULIN,** 30, ulica Louis de-Grand.
We Lwowie w aptekach pp. Mikolasza, Wiewiórskiego, Ruckera i Lachowicza, — w Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka, Wiszniewskiego i Hellera.



Fabryka
p. f.
Rich. Liebling
zaprzys. znawca i taksator,
wyrabia wyłącznie tylko
zegary wieżowe
dla kościołów, ratuszów, szkół, fabryk, zamków i innych większych gmachów, najświeższej konstrukcyi i bardzo trwale wykonane.
Kościołom, gminom udzielam korzystnych warunków wypłaty. (751 10-12)
Kosztorysy darmo i opłatnie.
W Wiedniu, 13/10, Speising.





Rosyjskie kosmetyczne szczególności
firmy
w MOSKWIE, Nowa Basmanaja 13. **G. RIES,** ces. ros. nadwor. dostawcy, **w WIEDNIU,** IV., Gr. Neugasse 8.
odznaczone na wystawie powszech. w Chicago 1893.

Płynny puder „Eugénie“
z kwiatu mirt dla upiększenia barwy twarzy i dla zachowania jej zawsze w stanie świeżym i młodocianym. Nadaje tak twarzy i karkowi jakoteż ramionom i rękom miękkość i czystość podobną do marmuru, usuwa wszelką **chropowatość cery** i wszelkie plamy. **Cena 2 złr.**

Czerwony płynny ruż „Eugénie“
zupełnie nieszkodliwy! Nadaje policzkom, wargom i uszom **naturalną barwę różową;** tak, że przy elektrycznem świetle barwa ta zostaje naturalną i utrzymuje się przez **trzy dni** na skórze. **Cena 1 złr. 50 cent.** (1854-1 52)

Wszystkie wyroby tej firmy są ochronione i mają oprócz tego poboczny rejestrowany znak ochronny.

Główny skład na Kraków i zachodnią Galicyę ma aptekarz E. Heller w Krakowie.

Wiedeń — „Hôtel Métropole“
wielki pierwszorzędny hotel w najlepszem położeniu na Franz-Josefs-Quai (przystanek tramwajowy) **Ceny pokoi włącznie z światłem i obsługą od 1 złr 50 ct. wzwyż. Hidrauliczna dźwignia osobowa. Oświetlenie elektryczne.** Kąpiele na każdem piętrze. Nowy salon do konwersacyi na pierwszym piętrze z gazetami krajowemi i zagranicznemi. — Cenniki w każdym pokoju. (1626-37 60) ***L. Speiser,*** dyrektor.

Lwowska Fabryka Asfaltu
i TEKTUR ulepszonych ogniotrwałych
S. Szeligi-Łyszkiewicza, inżyniera
we **LWOWIE, przy ul. Korytnej pod Nr. 13,** poleca
Asfaltową masę elastyczną do fundamentów
dla izolowania wilgoci **kładzioną na mury w gorącym stanie,** jedyny dziś pewny środek **izolujący wilgoć;**
TEKTURĘ ulepszoną ogniotrwałą
do krycia dachów wysokich gatunków,
rola 10 metrów □ od złr. 2 do złr. 3·50;
ASFALTOWE ELASTYCZNE PŁYTY IZOLACYJNE,
LAK ASFALTOWY SWIECĄCY DO KONSERWACYI
dachów tekturowych i żelaza; (1309 26-)
SMOŁĘ angielską bezwodną.
Osusza asfaltem jako **jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie** najbardziej
zawilgocone ściany w mieszkaniach.
Niszczy zastarzały grzybek drzewny.
Fabryka wykonywa w całym kraju swoimi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe i oraz reparacye tychże. Metr □ po 50 do 75 ct. **Długoletnią trwałość poręcza się.**

BEZKRWISTOŚĆ, BLADACZKA, AMENORRHOEA, DYSMENORRHOEA, ZOŁZY, etc.
PIGUŁKI
z jodkiem żelaza niezmiennym
BLANCARDA
CENA { flakonu 100 pigułek.. 4 » / 1/2 flakonu 50 pigułek 2 25 / flakonu syropu...... 3 »

ROSTWOR I CUKIERKI ŚCIŚNIONE
BLANCARDA
Newralgie mięśniowe, ból zębów, bóle żołądka, gościec, etc., etc.
CENA { Flakon rostworu.... 5 » / 1/2 flakon rostworu. 2 75 / Flakon cukierków... 3 »
EXALGINA jest najskuteczniejszy, najmniej szkodliwy i najsilniejszy środek leczniczy
PRZECIW BOLOM
SPRZEDAŻ HURTOWA: **BLANCARD & Cie,** 40, rue Bonaparte, PARYŻ. (836-14)

Maison Hermann-Lachapelle J. BOULET & CIE, Successeurs
31—33, rue Boinod à Paris.
KRZYŻ LEGII HONOROWEJ
Cztery Medale Złote na Wystawie Powszechnej w Paryżu 1889.

MASZYNY PAROWE **horyzontalne półstałe. Kotły o zwrotnym płomieniu** o 1 lub 2 cylindrach, o sile 4 do 100 koni.

MASZYNY PAROWE **prostopadłe półstałe** o sile 1 do 20 koni.

MASZYNY PAROWE **horyzontalne, stałe,** o 1 lub 2 cylindrach, o sile 3 do 250 koni.



Maszyny parowe do instalacyi oświetlenia elektrycznego.
Przesyłka bezpłatna prospektów ze wszelkimi szczegółami. (1385-5-10)

Mydło Królewskie Thridace — **Mydło Veloutine**
NIEPORÓWNANIE WYŻSZE NAD WSZELKIE INNE MYDŁA
VIOLET
poświadczone przez znakomitości lekarskie i uznane za najlepsze przez użycie od pół wieku.
MYDŁA te mają własność nadawania powłoce ciała
BIAŁOŚCI, JĘDRNOŚCI i DELIKATNOŚCI
Wyroby Perfumeryjne domu
VIOLET
Fabrykant perfum 29, Boulevard des Italiens w Paryżu.
Dostać można w głownych miastach całego świata.
UNIKAĆ FAŁSZERSTW
(837-13 17)

Buchhalteryę podwójną
handlową, bankową itd., oraz prowadzenie ksiąg pomocniczych, wykładam **najprędszym i najłatwiejszym** systemem, **gwarantując za rezultat nauki.** — Zgłoszenia przyjmuje p. *Dembiński* w Bazarze krajowym, przy ul. św. Anny, róg ul. Wiślnej. (1819-2-6)

Młoda panna
z Poznańskiego, obeznanana z krawieczyzną damską, poszukuje odpowiedniej posady na wsi. Łaskawe oferty przyjmuje pod adr. p. **Potakowskiej w Krakowie,** ul. Grodzka L. 20.
(1794-3-3)

Kandydat nauczycielski
poszukuje posady domowego nauczyciela do uczniów ze szkół normalnych. Na żądanie świadectwa. — Bliższa wiadomość **w Zarządzie szkoły ludowej Niwiska ad Kolbuszowa.** (1833-4-6)

Wyborowe gatunki
POŃCZOCH
DAMSKICH I DZIECINNYCH
z bawełny Estremadury
6cio nitkowej
i z Fil d' Ecosse
polecają JP. (1570-9-12)
Porębski & Zimler
w Krakowie, Rynek gł. l. 8.

„Klacz wierzchowa“
anglo-arabska, skarogniada, 8 lat, miary $15^3/_4$, zupełnie ujeżdżona, spokojna, jest do sprzedania. — Bliższej wiadomości udzieli: **Zarząd dóbr Grojec, p. Oświęcim.** (1845 2-3)

KASY
stare i nowe sprzedaje najtaniej (1704-70)
EMIL WEINER, Wien, I., Salzthorgasse 4.



K. Knoreck i Spół.
Kraków, ul. Floryańska 23,
POLECA
SARNINĘ
świeżą na części,
ORAZ JP. (1561-35-)
BULION **osobliwy** z dziczyzny własnego wyrobu.

Kamerdyner, kawaler, rodem z Poznańskiego, który także służył w najpierwszych domach, mówiący dobrze po niemiecku, poszukuje stosownej posady. Bliższe szczegóły u pp. **Potakowskich w Krakowie,** ulica Grodzka Nr. 20. (1795-3-3)

POMOCNIKA
młodego, z ukończoną praktyką, poszukuje **księgarnia Seyfartha i Czajkowskiego** w **Lwowie.**
(1826-3 4)

Młody pomocnik handlowy
z handlu towarów kolonialnych i żelaza, szuka miejsca od 1go października b. r. Zgłoszenia pod **T. S. 1796** przyjmuje Administracya „Czasu.“ (1796-3-3)

Czeskie morele, słynne w świecie, wysyła 5-kilowy koszyk za 2 złr. 25 cent. (1736-7-20)
J. Jindrich w **Mielniku** [w Czechach].

Do sprzedania:
1) Majętność **Czachary** w powiecie Zbaraskim, obszar 404 morgów 685 □ sążni najlepszej gleby;
2) Majętność **Górki** z **Surowa** w powiecie Mieleckim, obszar 704 morgów 823 □ sążni dobrej gleby nadwiślańskiej;
3) Majętność **Kassale,** folwark w powiecie Mieleckim, obszar 48 morgów 563 □ sążni dobrej gleby.

Wszystkie 3 majętności w dzierżawie hipotecznie nieobciążone.

Bliższych wyjaśnień udzieli P. **Dr. Stanisław Tokarz, adwokat w Tarnowie,** pełnomocnik JO. ks. Karola de Ligne, upoważniony do sprzedaży. (1822-3-3)

Dla Przyjezdnych i Turystów
firmy krakowskie godne polecenia.

„NORIS“, fabryka tutek cygaretowych w Krakowie — poleca palącym znane z dobroci tutki z bibułki francuzkiej **„le Houblon“.** Przy zakupnie należy wyraźnie żądać tutki **„le Houblon“** fabryki **„Noris“.** J. P.

Wilhelm Fenz, Rynek główny, róg ul. Szewskiej. Zabawki dziecinne, galanterya, przybory do podróży i brzytwy do golenia kieszonkowe **(znakomitość).** J. P.

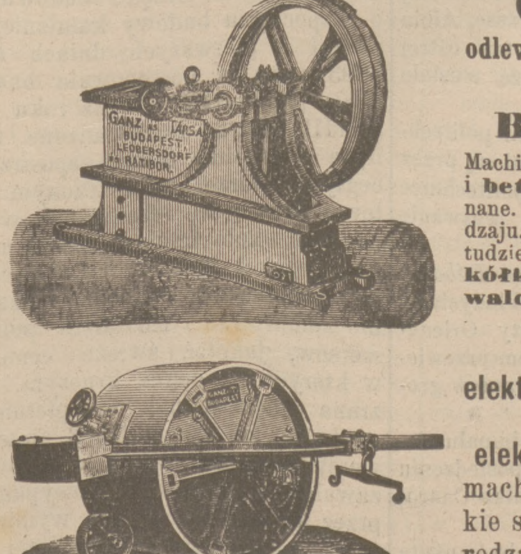
B. Szabłowski, Sukiennice l. 2 (na prost kościoła św. Wojciecha), poleca **oryginalną herbatę rosyjską karawanową** Sergiusza Perłowa w Moskwie. Samowary prawdziwe tulskie. J. P.

Apteka J. Trauczyńskiego, Rynek gł. 22 — J. Sleczkowski, magister farmacyi, poleca wszelkie perfumerye angielskie, wody kolońskie z wszelkiemi zapachami, pudry, mydełka, środki toaletowe, znakomitą krowiankę **zawsze świeżą** Dra Haya i wody mineralne. J. P.



PRAWDZIWY KONIAK MATIGNON
pochodzi z przedystylowania wina czystego z winogron zbieranych w okolicach miasta Cognac. To właśnie stanowi jego smak i wyższość, albowiem wódki wyrabiane z win pochodzących z jakiejkolwiek innej okolicy, nie posiadają nigdy ani tego delikatnego smaku ani tego zapachu, który stanowi właśnie zaletę wódek i winogron w prowincyi zwanej Cognac we Francyi.
Prawdziwy cognac Aleksandra Matignon & Cie w Cognac.
We **Lwowie** dostać można u pp. **Hausera i Bienieckiego.**
W **Krakowie** w handlu p. **Ant. Hawełki** i w głównych handlach win i likierów. (1374 8-9)

W Bazarze Wyrobów krajowych
pod Zarządem Gminy M. Krakowa
mamy na składzie **wszelkie wyroby koszykarskie,** tak do ozdoby salonów, jakoteż **meble ogrodowe** oraz **kufry podróżne,** szczególne są oryginalne wyroby ze sitowia, pachnące — wszystko po cenach przystępnych. JP. (2912 10-)
Towarzystwo koszykarskie w Wiązownicy w powiecie jarosławskim.



GANZ i SP.,
odlewarnia żelaza i akcyjne Towarzystwo fabryki machin,
Budapest i Leobersdorf.
Machiny do wyrabiania **żwiru dla kolei, dróg i betonu, walce drogowe** najzupełniej wykonane. **Machiny rozdrabniające** wszelkiego rodzaju. **Koła stalowe i z twardej leizny,** tudzież kompletne **wózki szybowe** i **wózki na kółkach, piły do cięcia kamieni, łożyska walcowe, urządzenia machin do młynów i całych młynów.**
Motory gazowe i naftowe, elektrycz. oświetlenie i przeniesienie siły, elektryczne koleje szybowe, elektryczne urządzania do wydobywania, machiny przygotowawcze, turbiny na wszelkie stosunki wody. **Przenośnie** wszelkiego rodzaju. Artykuły **z twardej i z stalowej leizny.** (1686 4 6)

Czcionkami Drukarni „Czasu.“
Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.
Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*